№ 167 WILNO, środa dnia 23 lipca (5 sierpnia) 1908 roku. № 167

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

KONIAK SZUSTOWA
MARKA FABRYCZNA ZATWIERDZ. RZĄDEM
41—27—258

Nadzwyczajne widowisko. „THE PHENOMEN" 1-szy raz w Rosji.
PLAC ŁUKISZKI 260a
Dziś i codziennie po dwa przedstawienia: od godz. 7½ do 9½ wieczorem i od 9½ do 12 w nocy. Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 1 po południu.
Ceny miejsc od 22 kop. do 1 rb. 60 k. Loże 4.40.
Szczegóły w programach. Szczegóły w programach

Teatr Polski. W środę d. 23 lipca 1908 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 396a
„NA ZARZECZU"
sztuka mieszczańska w 5 akt. ze śpiewami i tańcami Dominika
Jutro „Wykradziona żona" (pierwszy raz).

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. Telefon 364. 44a
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz

Dr. B. S. Rafelkes
choroby wewnętrzne i dziecięce,
od 9—11 r. i 5—7 pp.
11—9 ul. Wielka 23, obok poczty. 231a

Dnia 27, 28, 29, 30 sierpnia st.st.
odbędzie się w Słucku (gub. Mińskiej).
WYSTAWA
Rolniczo-przemysłowa
15-7-250a KOMITET WYSTAWOWY.

W KIJOWIE.

Reakcja polityczna ostatnich czasów silne znalazła jak wiadomo poparcie w duchowieństwie prawosławnem. Ono to święciło sztandary „Sojuza russkago naroda", wychodząc coraz bardziej z roli bezpartyjnych sług ołtarza i zaprawiając się do walki ze wszystkiem, co tchnęło reformą.

Rząd nie tylko tolerował te polityczne zapędy popów i monachów, ale im sprzyjał czas jakiś, widząc w nich hamulec pożądany na niższe sfery ludności, też „zarażone" już duchem wolnościowym.

W ten sposób agresywne wstecznictwo śród duchowieństwa prawosławnego wciąż rosło, coraz więcej pochłaniając biernych do niedawna jednostek. Tolerancja, równouprawnienie (problematyczne bardzo) obu-rzały polityków w „riasach". Na widownię wypłynęli Serafini połoccy, Eulogjusze, Heljodorzy... Poczęli rosnąć we wpływ i znaczenie.

Aż wreszcie postanowili zrobić porządek na własną rękę, negując niepotrzebne nowości. Sobór nie uzyskał aprobaty Monarszej, postanowiono sobie poradzić inaczej...

I oto pod skromnym tytułem „Czwartego Zjazdu misjonarskiego" zgromadziło się od tygodnia w Kijowie wszystko, co jest dziś śród prawosławja potężnego, wspaniałego, błyskotliwego i imponującego. A więc wszyscy trzej metropolici, siedmiu arcybiskupów, 26 biskupów, wszyscy niemal ihumenowie (przeorzy) i całe mnóstwo, przeszło 500, duchowieństwa prawosławnego, świeckiego i klasztornego.

Nie brakło również i dygnitarzy świeckich, gdyż przybył na zjazd nadprokurator Synodu, Izwolskij, tudzież generał-gubernator kijowski, wołyński i podolski, Suchomlinow.

Cel zjazdu, zdawałoby się, nie powinien był budzić od pierwszej chwili żadnych wątpliwości, a wypowiada się on aż nazbyt wyraźnie w swym tytule: „misjonarski". Jeśli uprzytomnimy sobie w tej chwili, że śród 140 miljonów ludności Państwa Rosyjskiego są niemal wszystkie religje i wyznania, znane na świecie całym, i że śród samego prawosławja jest bardzo wiele sekt odszczepieńczych, które niemal z dniem każdym różniczkują się coraz bardziej w sposobie pojmowania nauki Chrystusa i późniejszych Ojców Kościoła — zrozumiemy, że prawosławje rdzenne, jako pień macierzysty, ma zawsze przed sobą olbrzymie pole do pracy misjonarskiej w zakresie jedynie moralnego i umysłowego oddziaływania, a za pomocą środków jedynie kulturalnych i z łona własnego poczerpniętych.

W takiem rozumieniu misje w Rosji, gdzie panuje aż dotąd śród wielu miljonów niesłychana ciemnota, byłyby wyjątkowo na miejscu i mogłyby odegrać niezwykle doniosłą rolę cywilizacyjną. Duchowieństwo rosyjskie ma przed sobą stale otwartą drogę do działalności niezmiernie owocnej, a tem samem i do zdobycia wpływów. A przecież i działalność ta dotąd nie wydała odpowiednich rezultatów i wpływy okazały się — złudnemi.

Wystarczyło ogłoszenie Ukazu tolerancyjnego 17 kwietnia 1905 r., aby to potężne i wielomiljonowe prawosławje poczuło się i zachwianem i zagrożonem. Z chwilą, kiedy mu odjęto stałe ościenie do niedawna jeszcze przemożnej władzy administracyjno - policyjnej, zachwiało się ono na nogach i, czując brak gruntu pod sobą, na oślep rzuca się i miota, imając się zwodniczych a słabych środków ratunku.

Jakoż władza, sprawująca rządy nad duchowieństwem prawosławnem w osobie nadprokuratora Synodu czyli ministra wydziału duchownego, nie uznawała snadź potrzeby Zjazdu i długo wahała się z przyzwoleniem nań. Miała ona swoje racje. W r. 1905 wiele mówiono o potrzebie zwołania powszechnego Soboru i dokonania reform w łonie Cerkwi prawosławnej.

Lecz dla nikogo tajnem nie było, że te reformy miały polegać na zdobyciu zupełnej autonomji dla duchowieństwa prawosławnego czyli utworzeniu państwa w państwie. A że duchowieństwo prawosławne w Rosji jest korporacją potężną, przekonał o tem Rosję całą niedawno zmarły Pobiedonoscew, który wszakże umiał trzymać to duchowieństwo w żelaznym uścisku i rządzić niem wedle widoków, nakazywanych mu z góry.

Obawiano się tedy Soboru, zwlekano następnie już nawet z udzieleniem pozwolenia na Zjazd: obawiano się w duchowieństwie opozycji, podobnej tej, jaką się odznaczyły I i II Duma. A opozycja duchowieństwa prawosławnego mogła być nawet silniejszą, bo to duchowieństwo miało tradycję korporacji zwartej i wyszkolonej.

Świeże wypadki przekonywają, że obawy te były niepłonne, choć w szranki wystąpiła nie lewica, lecz prawica tego duchowieństwa.

Już od pierwszej chwili otwarcia Zjazd kijowski zdradził się ze swemi celami, ściśle politycznemi, a przedewszystkiem z niezachwianym zamiarem udaremnienia, a nawet odwołania Ukazu tolerancyjnego. Przemówienie nadprokuratora Synodu, które wyraźnie wskazało, iż punktem wyjścia dla dążności i uchwał Zjazdu powinien być Ukaz tolerancyjny, zostało przyjęte jaknajgorzej. A w ślad za tem wystąpienie dostojnego metropolity petersburskiego, Antonjusza, dzierżącego pierwszy głos i pierwsze miejsce w Synodzie, również nie zyskało uznania. Metropolita bo w swej mowie obszernej wyłuszczył bez ogródki, że duchowieństwo prawosławne jest dziś bezsilne własną swą wewnętrzną niemocą: jest ciemne, jest nieuspołecznione, jest więc bezbronne wobec walki kulturalnej ze strony innych religji, wyznań, a nawet i sekt. Na dodatek metropolita Antonjusz zalecił przedewszystkiem *pokój i miłość.*

Tak więc oba głosy znamienne, kierownika cywilnego prawosławja i najwyższego dostojnika Cerkwi, nie wywarły wrażenia na ogóle zebranych, owszem—zostały przyjęte niechętnie, niemal z oburzeniem. Cerkiew prawosławna współczesna właśnie chce wojny, nie zaś pokoju, chce *panowania* dla siebie, nie zaś *równouprawnienia* dla wszelkich religji i wyznań.

Oto hasła ogólne i najpopularniejsze na Zjeździe kijowskim, które niewątpliwie nie tylko nie zostaną aż do końca posiedzeń umiarkowane, lecz—należy przypuszczać — jeszcze się wyjaskrawią i uwypuklą. Tak bodaj że zrozumiał nastrój Zjazdu metropolita petersburski i wnet odjechał. Jest to znamienne dla Zjazdu, a więc o wypadku tym w prasie reakcyjnej prawie się nie wspomina.

Jak wiadomo, na posiedzenia Zjazdu przedstawiciele prasy nie zostali dopuszczeni. Jedynie takie pisma, jak „Russkoje Znamia", „Kołokoł", „Wiecze" i t. p. umieszczają „miarodajne" wskazania i sprawozdania.

To może posłużyć za wskaźnik nastroju Zjazdu i w zarysie dać pojęcie o jego dezyderatach. Nie wykluczone są wszakże i najnieprawdopodobniejsze niespodzianki.

A taką właśnie niespodzianką jest uchwała Zjazdu, jedyna z wyraźnie dotąd wypowiedzianych, ażeby domagać się wzbronienia małżeństw mieszanych. Jest to krok wstecz nie tylko ku czasom przedukazowym, lecz ku epoce z przed lat jakich 200, kiedy podobny zakaz istniał w samej rzeczy.

Mało tego. Nie tylko zabronić na przyszłość, ale i unieważniać małżeństwa *przedtem* zawarte, o ile która ze stron *dziś* porzuci prawosławje... Taką humanitarność zdradza Cerkiew wojująca.

Zjazd wnet po zagajeniu utworzył ośm oddzielnych komisji: przeciwroskolniczą, jednowierczą, przeciwkatolicką, przeciwsektancką, cerkiewno-pedagogiczną, organizacyjną, redakcyjną i przeciwmahometańską. Te przymiotniki klasyfikacyjne z przystawką „przeciw", dają również już zewnętrzne świadectwo wojowniczego nastroju Zjazdu.

Współcześnie z powstaniem powyższych komisji, śród ogółu członków Zjazdu zaznaczyły się dość wyraźnie dwa prądy: słabszy—postępowy i humanitarny, pod kierunkiem znanego misjonarza petersburskiego, Boholubowa i o wiele potężniejszy, a reakcyjny i silnie agresywny, pod kierunkiem moskiewskiego Ajwazowa i o. Wostorgowa. Walka wzajemna tych prądów dziś już z wszelkiem prawdopodobieństwem może być przewidziana i zakończy się zwycięstwem ostatniego.

Zrozumieć to nietrudno. Drugi prąd, ten reakcyjny, musi zwyciężyć i w rzeczywistości już zwycięża, nie tylko dla tego, że liczy znacznie więcej zwolenników, że jest patrjotyczno-szowinistyczny i że prawosławja używa za puklerz do polityki banalnej, do polityki powszedniego życia i egoistycznych pożądań. On z pewnością zwycięży, gdyż poza Zjazdem posiłkuje go współcześnie i celowo rozwinięta akcja—by tak rzec—ulicy, co nie przebiera w środkach, co się gotowa ważyć w każdej chwili na paszkwile, na denuncjacje, na pogromy itd.

Tę akcję prowadzą wszędzie i jednocześnie Dubrowiny, Puryszkiewicze, Kruszewany, Józefowicze, Wostorgowy i wielu, wielu innych. Oto próbka:

„Rosyjski naród prawosławny dobrze pamięta, że prawo 17 kwietnia zostało wydane w czasie, kiedy u steru rządu stała osobistość, ożeniona z żydówką, awanturnik polityczny, który nieraz usiłował oszukać Monarchę rosyjskiego fałszywemi raportami o usposobieniu narodu i potrzebach Rosji.

„Na podstawie powyższego, żaden chrześcijanin prawosławny w Rosji nie stracił nadziei, iż dobrotliwy Monarcha wysłucha głosu jego, nie wypaczonego fałszywemi przedstawieniami i wcześniej lub później nakaże rządowi swemu przejrzeć prawo 17 kwietnia i przywrócić prawosławju miejsce dlań należne".

Tak pisze „istinnorusskij" Józefowicz na szpaltach gazety „Kijewlanin", mając na myśli nie kogo innego, jeno hr. Witte. Podobnież robią wszyscy inni jego współtowarzysze. I nie tylko piszą, oni wypowiadają to w mowach publicznych, wprost wrzeszczą na rynkach i rozstajach dróg publicznych.

Pozatem Zjazd kijowski pozostaje w dziedzinie np. tak szerokiej i ważnej propagandy śród licznych sektantów, niezwykle powściągliwym i chwiejnym w mających się powziąć decyzjach. W czasie dyskusji szczegółowych i wyczerpujących referatów o sektach najgroźniejszych, jak np. adwentystów, chłystowców, joannitów itp., Zjazd nie może czy nie chce zdobyć się na energiczną inicjatywę i wystąpienie.

To też słusznie postępowa prasa rosyjska robi poważne zarzuty Zjazdowi. Tak naprzykład, gazeta „Birżewyja Wiedomosti" pisze: „Zjazd!

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO."
50

Emma Jeleńska.

Kobieto, puchu marny...

Byli w lasku i rozmawiali w najlepsze. Aż usłyszeli tentent—i niedaleko na małej ścieżce, którą nikt nigdy nie jeździł, ukazał się na swoim białym arabie Konrad. Dech im w piersiach zamarł. Ukryli się za pień drzewa. Arab zbliżał się lekkim kłusem Stali nieruchomi — zdrętwiali. Lecz koń z jeźdzcem minął ich—Konrad nawet głowy nie podniósł—pojechał dalej zamyślony. Znikł w głębi lasu.

Tak, była to chwila straszna. Ale zarazem, wzruszająca, ciekawa.

A złego w tem nie było nic. Bo przecież nie zdradzała męża — i nigdy, nigdy nie zgodziłaby się zostać... kochanką Rownatta. Nie, nie! broń Boże! Była wierną żoną i uczciwą do szpiku kości kobietą. I spokojną była zupełnie, że jej zawsze starczy zimnej krwi — że nie rozigrają się w niej zmysły — i że potrafi z każdej sytuacji się wykręcić. Tak, tak! o to nie było obawy. Wszelkie zapały, zwroty, namiętności, szały—były jej obce zupełnie.

Tylko że on od niejakiegoś czasu stał się nudny z tą swoją miłością. Ciągle chciał czegoś więcej i więcej. Mój Boże! i poco? Kiedy i tak było bardzo przyjemnie.

Rzeczywiście, Rownattowi zaczynała ta sielanka nie wystarczać. Dobre to było na początek—ale poprzestać na tem, ani myślał. Wogóle w całem życiu lekce sobie ważył Platona, a teraz do jasnowłosej swej sąsiadki zapalił się na dobre. Wszakże znał wiele kobiet. Od chłopięcych prawie lat począwszy, czepiał się każdej napotkanej spódnicy. Ale nie pamiętał, aby mu która tak „zajechała" głęboko. Wprost rwał się do niej — a te ciągłe spotkania rozdrażniały go coraz bardziej. Musiał, musiał ją mieć. Ale jak?

Naraz dowiedział się, że Konrad na tydzień cały wyjechał do X. Należało skorzystać. Zaczął kombinować.

W oznaczony dzień przemknie się o zmierzchu do lasku na końcu Kaliniewickiej alei. Niech Lola zaraz po kolacji uda, że ma migrenę, i do siebie na górę pójdzie. Gdy się w domu uspokoi, niech wyjdzie cichutko i niech do lasku biegnie. Będą mieli przed sobą długie i bezpieczne godziny, bo przecie nikt w nocy nie chodzi po świecie. A zresztą zna on tam niedaleko opuszczoną szopę nad rzeką. Tam ją zaprowadzi — tam...

I byłby chyba niedołęgą...

Byleby pogoda. — I byle się ona zgodziła!

Ona, gdy przyjechawszy nazajutrz z wizytą do Kaliniewicz, plan jej swój przedstawił, przyjęła go z trwogą, z wykrzyknikami, ale i z uśmiechem.

— Ależ to skandal! Wykradać się w nocy! A jeśli zobaczą?

— To powiesz, że księżyc cudnie świecił. Poszłaś marzyć nad rzekę...

— Czemu nie w dzień?

— W dzień gorzej. Co chwila kogoś możemy spotkać. Pamiętasz — wtedy?

— Ach, to było straszne. Ale teraz Konrada niema. Ja będę się lękała iść do lasu sama wieczorem.

— Przecież ja tam będę. Na skraju stanę i będę wyglądał. Więc przyjdziesz?

— O której?

— Jadacie kolację o ósmej, tak? Więc o dziewiątej daj dobranoc, — powiedz, że głowa cię boli, zamknij drzwi swoje na klucz, służącą odpraw i zaraz bocznemi wschodami, przez ogród, przez furtkę ruszaj!

— O, będę w strachu! Będę w strachu! Ale dlaczego tak koniecznie jutro?

— Bo ja wyjeżdżam na długo. I muszę coś ważnego powiedzieć. I pożegnać chcę...

Więc to będzie ostatni raz?

Rownatt zawahał się.

— Tak, niestety, muszę wyjechać.

Lola zasmuciła się. Ostatni raz! Szkoda! Wszelkie skrupuły nagle odleciały. Tylko jeden, jedyny raz! Cóż wielkiego!

— Dobrze — rzekła — przyjdę.

Rownattowi zabłysły źrenice. I chociaż byli w salonie ze wszystkich stron otwartym, i w każdej chwili ktoś mógł nadejść, nie mógł się powstrzymać — chwycił głowę jej w obie dłonie i wycisnął na jej ustach ognisty pocałunek.

— Panie Ottonie! — zawołała przestraszona — i co prędzej na drugi koniec pokoju odskoczyła. Lecz on szedł za nią, podniecony, i mówił, starając się wziąć ją za rękę:

— Pamiętaj, pamiętaj — przyrzekłaś! Gdybyś nie przyszła, to—nie myśl, że żartuję — to w łeb sobie strzelę. Tak, tak!

— Jezus, Marya! co pan wygaduje! — zaśmiała się, chcąc ukryć pomieszanie.

Więc aż taką w nim wzbudziła miłość? Prawdziwą namiętność. — Jak w powieści zupełnie, jak w powieści. Dreszczyk po niej przebiegł. Może to źle, że obiecała przyjść? Noc — las. — Może on zechce skorzystać... i... O, niedoczekanie! Nie miała do tego najmniejszej ochoty. Nie, nie, nie! Co innego flirt, a co innego... tamto. Nigdy, nigdy nie chciałaby Konrada zdradzić. Broń Boże! Ale nic jej nie grozi. Nie pozwoli mu się posunąć ani na krok dalej, niż sama zechce. O, tak! ma ona władzę i nad nim i nad sobą. Przejdą się trochę po lesie — porozmawiają — poflirtują — i już.

— Pójdę — rzekła sobie wreszcie — bo to raz ostatni Ale będę bardzo ostrożna, bardzo zimna. Będę go trzymały zdaleka. Nawet mu się całować nie dam. *Shake—hands*—kilka słów — niech powie co ma do powiedzenia. I dosyć. E, nic mu się nie stanie!

Nazajutrz, przez cały ranek, niebardzo myślała o schadzce, bo miała mnóstwo pilnych spraw do załatwienia. Przysłano jej z Warszawy próbki materjałów na angielskie kostjumy, chociaż nie miała zamiaru nic sobie sprawiać, musiała je rozpatrzeć szczegółowo. Potem, trafiła w gazecie na jakiś nadzwyczaj sensacyjny proces i musiała to przeczytać od początku do końca. I tak jakoś zeszło do obiadu. Po obiedzie dzieci umyśliły niespodziankę zrobić babci — i urządziły maskaradę. Lola z zapałem zabrała się do ich ubierania, do przyklejania im bród i peruk z lnu. A gdy się przedstawienie odbywało w najlepsze, zjawiła się Mańka, a za nią bryczka z Sanockim i Stachem Młodzińskim, dawno niewidzianym gościem w Kaliniewiczach.

Okazało się, że wszyscy mają interes do Konrada społecznej natury.

— Bo tworzy się tu, wie stryjenka, organizacja... coś... — tłumaczyła Mańka — aby w razie czego być przygotowanym...

(D. C. N.)

misjonarski miał przed sobą wdzięczne zadanie przez oddziaływanie moralne podnieść powagę prawosławia, niestety, zjazd pcha Kościół prawosławny na inne tory—na tory ograniczeń i zakazów charakteru policyjnego".

Należy przypuszczać, że ten prąd reakcyjny Zjazdu, posiłkowany tak rozgłośnie przez czarnosecinne żywioły w państwie, nie osiągnie jednak żadnych rezultatów namacalnych, konkretnych.

Będzie to raczej jeden wielki popis czczych frazesów i zgoła nieziszczalnych dezyderatów, które, rzecz prosta, ani na włos nie posuną sprawy misji prawosławnych w państwie w znaczeniu właściwem, jeno zaciążą raz jeszcze nową a czarną chmurą nad życiem społeczno-politycznem w państwie.

Tego właśnie oczekujemy z Kijowa w najbliższej przyszłości.

N. R.

MIARODAJNE CYFRY.

Sprawozdanie głównego Zarządu więziennego w r. 1906, zawiera ciekawe dane co do „ucieczek i wydarzeń" w różnych więzieniach w państwie.

W roku więc 1906—czytamy w tem sprawozdaniu — uciekło straży więziennej lub z rąk warty wojskowej 3,231 ludzi. Z gmachów więziennych, zwanych wieżami („tiurma"), uciekło 1,899 ludzi; z podwórz więziennych—347; ze szpitali więziennych—35; ze szpitali ziemskich, miejskich itp.—172; z robót poza ogrodzeniem więziennem lub podczas przebywania po za miejscem uwięzienia — 778 ludzi. Ucieczkom towarzyszył gwałt dokonany nad strażnikami więziennymi lub wartą wojskową, w 264 wypadkach; wybuchy, podkopy lub przebijanie murów, zastosowano podczas ucieczek 480 razy, przekupiono zaś straż więzienną 51 razy.

„Wydarzeń więziennych" było w roku sprawozdawczym 505, mianowicie:

W 11 wypadkach więźniowie winni byli zabójstwa funkcjonarjuszów administracji więziennej; w 3 — dokonano napadów zzewnątrz na miejsca uwięzienia, przytem wyswobodzono 9 więźniów; 133 razy w więzieniach wydarzały się rozruchy; wykryto podkopy i wyłomy w 240 wypadkach; więźniowie zabili więźniów 42; samobójstw i zamachów samobójczych zdarzyło się 42; podpaleń—7; pożarów—27. Podczas pościgu za zbiegłymi lub podczas tłumienia rozruchów, zabito w ciągu roku 95 więźniów, raniono 140.

Obrachunek.

W ubiegłym tygodniu niemcy obchodzili dziesiątą rocznicę śmierci Bismarcka, zwanego „żelaznym kanclerzem". Postać to dla nas aż nazbyt pamiętna, ażeby jej dziś jeszcze poświęcać słowa... potępienia. Fala życia niepowstrzymanie płynie i do obecnej chwili zajmuje nas walka z epigonami Bismarcka, którzy już całkiem otwarcie uprawiają wobec polaków politykę rozboju. I ta doba stanie się kiedyś przeszłością, o której, wobec jutrzenki wolności, wspominać będziemy tak, jak się wspomina o sennej zmorze.

W tej chwili zajmują nas głosy prasy niemieckiej, a zwłaszcza berlińskiej, nastrojone na nutę wcale nie zwycięską. I wewnętrzna i zewnętrzna polityka Niemiec daje z okazji rocznicy tej powód do narzekań. „Panowie, którzy obecnie stoją u steru nawy państwowej—woła „Berliner Tageblatt" — odziedziczyli ducha Puttkamera, ale nie Bismarcka". Podobne zarzuty w innych słowach podnoszą wszystkie prawie dzienniki. Bardzo charakterystyczne są wywody generała Keima w berlińskiem piśmie „Tag"; przytaczamy więc z nich najbardziej znamienny ustęp:

„W rocznicę śmierci Bismarcka—pisze Keim — godzi się przedewszystkiem powiedzieć samym sobie prawdę, jak on ją mówił monarsze i ludowi, jako prawy niemiec. W ciągu całego pokolenia polityka międzynarodowa otrzymywała kierunek z Niemiec. Bez pozwolenia Niemiec nie mógł paść strzał działowy. Obecnie zmieniło się to. Ta ciągła pytanina (*Fragerei*): „Czy przyjedzie król angielski, czy nie?"—to ciągłe gadanie: „Utrzyma się blok, czy nie?, oto wymiana naszej polityki zagranicznej, nie mówiąc już o Maroku, tudzież innych rzeczach. Nie zgadza się to z tradycją i metodą Bismarcka. Mówiąc krótko i węzłowato, istnieje wrażenie, jak gdybyśmy w sprawach dyplomatycznych obecnie szli przez świat w lakierach, gdy dawniej postępowaliśmy silnym, głośnym krokiem, który mógł się stać groźnym i zgubnym. I dlatego wyobraźnia ludu przedstawia sobie pierwszego kanclerza jako żelaznego i jako taki przejdzie on do historji, a nie we fraku, mimo czasów, w których żył".

Uzupełnia te wywody generała Keima artykuł wstępny „Berliner Tageblattu", zajmujący się obszernie osobą Bismarcka. „Stworzył on (Bismarck) — czytamy tam — dyplomatyczne klamry, któremi Europę środkową, a przy sposobności i cały świat opasał. Ale czy przy tej robocie klamrowania nie było wyraźnych oznak, że era bezwzględnej przewagi Niemiec była już, jeżeli nie rzeczą minioną, to co najmniej kwestjonowaną?"

I generał Keim i autor artykułu wstępnego w „Berliner Tagebl." mają słuszność. Dzisiaj „padać mogą strzały działowe bez pozwolenia Niemiec", zaś „bezwzględna ich przewaga jest co najmniej kwestjonowana". Wprawdzie gabinet berliński ciągle jeszcze pragnie mentorować całemu światu, wprawdzie cesarz Wilhelm wypowiada okolicznościowe pogróżki i pobrzękuje pałaszem, ale wszystkie te wielce efektowno sztuczki już nie wywołują wrażenia, jak dawniej. Przypominamy, że jeszcze z początkiem tamtego roku przed konferencją w Algeciras, a po obaleniu francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, gabinet berliński prowokował Francję i marzył o ponownem jej upokorzeniu.

Zawiódł się. Na konferencji w Algeciras, gdzie obradowano nad sprawą marokańską, przedstawiciele Niemiec byli zupełnie odosobnieni. Sojusznik z trójprzymierza, to jest przedstawiciel Włoch, otwarcie stawał po stronie Francji, a reszta mocarstw niedwuznacznie czyniła to samo. Jedyna Austrja stała wiernie przy Prusach. za co cesarz Wilhelm w telegramie do hr. Gołuchowskiego ówczesnego ministra spraw zagranicznych, nazwał go „najwierniejszym sekundantem". I odtąd, dzięki królowi angielskiemu, odosobnienie Niemiec szło coraz szybszym krokiem. Zjazd Edwarda VII z Cesarzem rosyjskim w Rewlu, a następnie zjazd Falliéresa z Cesarzem w tej samej miejscowości są najsilniejszym wyrazem tej pracy Edwarda nad osłabieniem potęgi Niemiec.

W obecnej sytuacji politycznej na czasie jest przypomnieć te okoliczności, które wreszcie otworzyły niemcom oczy na rzeczywistość, niekoniecznie dla nich pożądaną. Dziesiąta rocznica śmierci Bismarcka dała prasie niemieckiej sposobność do obrachunku, który nie wypadł po myśli niemców. Sami już przyznają, że dawna ich przewaga należy do przeszłości. Ale Niemcy muszą się przygotować na to, że praca przeciwko nim jeszcze się nie ukończyła. I dzisiejsze ich stanowisko jest jeszcze zbyt niewygodne dla całej Europy, ażeby można myśleć o zaprzestaniu politycznej walki z Berlinem.

Z chwili.

■ Październikowcy projektują na początku jesiennej sesji Dumy ponowne wybory prezydjum Dumy, licząc na to, iż Chomiakow, prezes, zostanie zabalotowany. Ma on wielu niechętnych, zarówno wśród lewicy jak i prawicy.

Budzi jeszcze więcej niechęć ogólną sekretarz Dumy, Sazonowicz, który z pewnością zostanie zabalotowany.

Ażeby zyskać poparcie lewych, październikowcy zamierzają jedno z ważnych stanowisk śród prezydjum ofiarować Lwowowi lub Makłakowowi.

■ Związek n. r. świeżo otrzymał cios dotkliwy i to z ręki, którą dotąd uważał za swoją niemal własną.

Oto minister oświaty Schwartz w tych dniach wystąpił do Rady ministrów z projektem, ażeby wzbronić nauczycielom szkół rządowych udziału w Związku. Choć minister żądanie motywuje bardzo słusznie i logicznie, a obok tego powołuje się na powagę i sądy osób nader miarodajnych, Związek n. r.—należy przypuszczać—nigdy mu nie przebaczy takiego odstępstwa.

■ Śród posłów dumskich znowu budzi się myśl wszczęcia starań, aby zmienić tak ciężkie, a wedle prawa obowiązujące wykluczenie raz na zawsze od udziału w Dumie Państwowej wszystkich „wyborżan" z I-ej Dumy, oraz posła Kolubakina z III-ej Dumy.

■ Komitet, wybrany na zjeździe przedstawicieli prasy rosyjskiej w czerwcu r. b., ma w najbliższym czasie przystąpić do utworzenia postanowionego przez ów zjazd Muzeum imienia Lwa hr. Tołstoja w Petersburgu.

W odezwie, podpisanej przez prezesa, M. Kowalewskiego, obu wiceprezesów, Milukowa i Fiedorowa, oraz sekretarzy—Wodowozowa i Stachowicza, wzywa społeczeństwo do składania na rzecz Muzeum broszur, wszelkich wydawnictw, książek itp., mających związek z pracami literackiemi laureata-myśliciela.

■ Ministerjum spraw wewnętrznych okólnikiem poleciło gubernatorom, aby przed 15 wrześ. r. b. dostarczyli danych, dotyczących kwestji zwolnienia funkcjonarjuszów policyjnych od obowiązków, nie objętych według prawa sferą ich działalności.

Celem wyjaśnienia kwestji powyższej, okólnik zaleca gubernatorom urządzenie narad z policmajstrów i isprawników. Narady mają nie dotykać tych funkcji, które prawo wkłada bezpośrednio na barki policji.

■ Uchwały i dezyderaty Zjazdu misjonarskiego w Kijowie, lubo przesłane do kancelarji już wnet po ukończeniu, mającem nastąpić za dni parę, nie będą jednak rozpatrywane na ogólnych posiedzeniach Synodu wcześniej, niż w jesieni.

Naszem zdaniem, źle to wróży dla rozbudzonych na Zjeździe nadziei i apetytów.

■ W tych dniach w Moskwie ukazało się sprawozdanie za czas 1 lipca 1907 r.—1 lipca 1908 r., wydane przez Komitet pomocy dla głodnych, który w tym czasie rozporządzał sumą 24,080 rubli, całkowicie wydatkowanych na pomoc dla ludności w ośmiu gubernjach.

Rzecz prosta, że suma ta musiała być bardzo niedostateczną. Komitet dziś już odbiera sporo zawiadomień z wielu miejsc o wypadkach nieurodzaju i o grożącem widmie rychłego głodu.

■ W listopadzie r. b. w Petersburgu będzie urządzona olbrzymia wystawa wyrobów ceramicznych. Poszczególne działy wystawy obejmą wyroby nietylko artystyczne i okazy sztuki stosowanej. Owszem, baczną uwagę wystawa zwróci i na wyroby najpospolitsze przemysłowe, naprzykład na dachówki, cegłę ogniotrwałą i t. d.

Obok tego na wystawie zostanie urządzony konkurs wszystkich rosyjskich szkół artystycznych i klas z oddziałami ceramiki.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, we środę—św. Apolinarego B. M., jutro — św. Krystyny P. M.

= **O zdrowie.** Liczni mieszkańcy Wilna, w szczególności lekarze, zwracają uwagę naszą na ignorowanie przy rannych „porządkach" w mieście elementarnych zasad hygjeny. Ulice wileńskie są zamiatane „na sucho", bez uprzedniego polania ich lub choć spryskania wodą. Miotły stróżów miejskich podejmują więc co rano zbite tumany pyłu, wdzierającego się do mieszkań przez otwarte w lecie okna. Ile w kurzu ulicznym, nieskanalizowanego szczególniej miasta unosi się zarazków, wie każdy... oprócz naszej komisji sanitarnej widocznie. Komisja ta zdecydować się musi raz też na interwencję kategoryczną w posesjach przyległych do ul. Niemieckiej, Szklanej i sąsiednich zaułków. Stan sanitarny tych ulic jest więcej, niż rozpaczliwy, a ciemnota i niechlujstwo mieszkańców uboższej sfery, żydowskiej szczególniej—straszliwe. By uczynić w tych dzielnicach porządek, trzeba żelaznej ręki, nie zwykłych oględzin platonicznych, na które niema już czasu. Cholera idzie...

= **Dom św. Antoniego** zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczenic rozpocznie się w roku bieżącym dn. 16 sierpnia. Kurs rzemiosł dla nowoprzyjętych zaczyna się 1 września.

= **Słowiańska gościnność.** Wilno posiada w tej chwili w swych murach dziesięciu oficerów pruskich, których władze miejscowe ostentacyjnie przyjmują. Prusacy zwiedzają zabytki wileńskie; gdy przejeżdżają ulicami towarzyszy im policmajster i czuwa nad nimi cała kohorta policji. Oficerowie pruscy należą do oddziału, dążącego z łaski Monarszej przez Rosję do niemieckich kolonji, zabranych chińczykom.

= **Ludziom miłosiernym** jeszcze raz przypominamy siedemdziesięcioletnią staruszkę Sz., mającą na opiece swej wnuczkę, a zupełnie pozbawioną środków do życia. Ma tyle, co uzbiera się dla niej w administracji „Kur. Lit.", dokąd też skierowywać prosimy ofiary. Adres własny potrzebującej pomocy —ul. Połocka № 17 m. 7.

= **Handel drzewem** nieświetnie prosperuje obecnie w naszym kraju. Przypuszczenia kupców, że ceny się podniosą, nie sprawdziły sie. Tymczasem, w przewidywaniu tego, handlarze czynili zakupy i ponieśli straty. Zarówno na rynkach zagranicznych, jak w południowej Rosji, istnieją duże zapasy drzewa, co przeszkadza podniesieniu jego ceny.

= **Prowiantowanie załogi wojskowej** w Wilnie pochłania rocznie: około 950 tys. pudów żyta, 750 t. p. mąki żytniej, 100 t. p. gryczanej, 70 t. p. pszennej, 200 t. p. owsa. Wszystko to nabywała dotąd intendentura od ziemian i towarzystw rolniczych. W roku zaś bieżącym postanowiono zakupy czynić i u włościan i włościańskich Kółek rolniczych. W tym celu naczelnik intendentury zwrócił się z prośbą do gubernatora, by polecił naczelnikom ziemskim ułatwiać takie tranzakcje.

= **Szczątki żubra kopalnego** (*U.*). Przed trzema dniami przywieziono do Wilna z Marjampolskiego rzadki okaz rogu wielkiego żubra przedhistorycznego. Szczęśliwie jakoś ocalał dzięki rozsądniejszym włościanom, rolnikom miejscowym; zaopiekował się zabytkiem p. Pakieturys, właściciel księgarenki litewskiej w Wilnie, który nabył róg i ofiarowuje go do tworzącego się przy Tow. wzajemnej pomocy litwinów wileńskich Muzeum.

Róg, a właściwie móżdżkowa jego część, ma coś około półtora łokcia długości, grubość jego też jest potężna. Widocznie natrafiono na szczątki ogromnego żubra kopalnego, gdyż tuż obok prawie znaleziony był przedtem inny takiż róg, przez nieświadomych zniszczony, teraz zaś natrafiono, oprócz rogu, na inne nadto kości rozmaite, niechybnie także od żubra pochodzące; razem natrafiono na węgle, łupiny orzechowe etc. Odkrycia dokonano w torfowisku; w tem miejscu miało być w starożytności jezioro; odkryto tu rzecz ważną, bo jakieś pale dębowe, dziwnie ze sobą powiązane, wskazujące na możność istnienia tu nadwodnego mieszkania przedhistorycznego, czy dawnej tratwy.

Wogóle warto byłoby, żeby archeologowie nasi zwrócili baczniejszą uwagę na tę miejscowość, około Marjampola, w Suwalszczyźnie położoną; szczątki żubra napotkano właśnie w gminie szumskiej, w osadzie wiejskiej Bałsupie, o 10 wiorst od Marjampola odległej, na gruntach włościan Guwenasa i innych. Obecnie w gub. suwalskiej przebywa przybyły do kraju w tych czasach uczony polski, dr. Józef Talko-Hryncewicz, świetny badacz antropolog, który kilkanaście lat spędził na Syberji w celach naukowych. Pracując w Irkucku, mieszkając głównie w Troickosawsku, za Bajkałem. Może uczony nasz będzie miał okazję, dowiedziawszy się za pośrednictwem notatki niniejszej, o odkryciu w gminie szumskiej, zbadać naukowo tę miejscowość.

P. Pakieturys zanosił róg żubrzy do obejrzenia bawiącemu obecnie w Wilnie starożytnikowi polskiemu. p. Wandalinowi Szukiewiczowi, który sporządził odnośną o odkryciu notatkę specjalną.

= **Teatr polski.** We środę, po raz drugi odegrana będzie sztuka mieszczańska w 5 aktach Fr. Domnika „Na Zarzeczu".

Na pierwszem przedstawieniu przypadła ona do gustu publiczności, świadectwem czego były huczne i długotrwałe oklaski po każdym akcie.

Na czwartek teatr nasz zapowiada premjerę-komedję tak lubianego w Wilnie autora Z. Przybylskiego „Wykradziona żona".

W piątek ujrzymy po raz pierwszy w tym sezonie, nieśmiertelny dramat Fr. Schillera „Zbójcy", z panem Popławskim w roli Franciszka. Ceny na to przedstawienie będą zniżone.

Interesująca sztuka ze śpiewami p.t. „Podróż djabła na wesele", która obecnie jest w próbach, odbywających się pod kierunkiem p. J. Popławskiego, wystawiona będzie w niedzielę.

= **Dom rosyjski.** W tej chwili, niby szarańcza, obsiadła główne szlaki zaludnione państwa, odezwa, wydana, oczywiście, w wielopudowem wydaniu przez t. zw. „Russkoje Sobranje".

Jest to, rzecz prosta, ten sam Związek n. r. pod laską szanownego Dubrowina, który jednak uznał widać za lepsze skryć w danym swoje nieco już zszargane zawołanie.

Jest to tem ważniejsze, że odezwa, wskazując na ogrom potrzeb dla swej „owocnej" działalności, znowu kwili o składki, składki i... składki. Zaś z niedawnej przeszłości zarzucano d-rowi Dubrowinowi pewne... niedokładności w rachunkach.

Odezwa, o której mowa, zapowiada teraz, że właśnie podjęto usiłowania o utworzenie w Petersburgu t. zw. „Domu rosyjskiego" ze specjalnem gimnazjum, archiwum, bibljoteką, muzeum itp. Ma to być kolebka dla wychowania i wykształcenia całego pokolenia przyszłych Dubrowinów i Puryszkiewiczów.

W zapale krasomówczym odezwy—związkowcy wszakże zapomnieli o jednem: że taki „Dom rosyjski" w stolicy Rosji będzie dawał właśnie istne *testimonium paupertatis* tej rosyjskości w stylu szerokim, w stylu jedynie naturalnym i obowiązującym.

= **Pomnik-świątynia.** Gazeta „Nowoje Wremia" drukuje w ostatnim numerze wiadomość, podaną przez swego korespondenta z Wilna, dotyczącą niedawno powziętej uchwały przez „Wilenskoje Swiato-Duchowskoje Bratstwo".

Na naradzie, niedawno odbytej pod przewództwem archireja Nikandra, „Bratstwo" postanowiło uczcić zasługi Konstantego ks. Ostrogskiego (którego rosjanie miejscowi stale nazywają *Ostrożskim*) przez wzniesienie dlań w Wilnie wspaniałego pomnika-świątyni.

Nie zdaje się nam, aby Konstanty książę Ostrogski, lubo wybitny wódz i mąż stanu, zasługiwał aż na tak wybitną cześć i pamięć ze strony „Bratstwa".

= **Zbiór siana,** sądząc z głosów ziemian, zapowiada się dobrze. Ustalona pogoda pozwoliła zaopatrzyć się na okres letni w dostateczną ilość paszy, której brak w latach zeszłych dał się mocno we znaki. Przewidywany jest, skutkiem tego spadek cen.

Zboża jare i ozimina znacznie się również poprawiły.

= **Gmach Banku Państwa,** wzniesiony przy prosp. Świętojerskim, kosztował 265 tys. rb. Tak ze względu na urządzenie wewnętrzne, jak wygląd zewnętrzny, budynek ten należy do najpiękniejszych w naszem mieście.

Sala ekspedycyjna jest obszerna: mierzy 13 sążni długości i 8 szerokości. Wszystkie inne oddziały są też bardzo wygodne, posiadają dużo światła i powietrza. W składach sufity i podłogi żelazne. Lokal ogrzewany jest kaloryferami, a oświetlany elektrycznością.

Budowy dokonano według planu inż. Prozorowa. Ozdabiał gmach artysta rzeźbiarz, p. Wasilewski. Kaloryfery i oświetlenie jest robotą firmy Drzewieckiego z Warszawy, a instalacje żelazne wykonał p. Mierzyński, również z Warszawy.

= **Nowy teatr.** Dowiadujemy się, iż jeden z przedsiębiorców miejscowych i posiadaczów obszernych placów, nosi się z zamiarem wybudowania w Wilnie nowego teatru. Teatr stanąć ma jakoby przy ul. Portowej. Okazuje się, iż na ten cel możliwem jest uzyskanie nawet dość znacznego rządowego subsydjum w formie bezprocentowej pożyczki.

= **Zamach na szyldwacha.** Około god. 11 w nocy na d. 22 b. m., szyldwach Murachmed Aminiew, obchodząc posterunek swój przy koszarach pułku Troickiego przy ulicy Antokolskiej, zauważył, iż ze strony [illegible] zmierzają ku niemu jacyś dwaj ludzie. Jeden z nich, zbliżywszy się, strzelił do żołnierza, któremu kula oderwała palec prawej ręki. Napastnicy, po strzale, zaczęli uciekać. Wówczas szyldwach strzelał do nich dwa razy, lecz nie trafił.

W ciemnościach Aminiew nie mógł dokładnie przyjrzeć się swym prześladowcom, ale twierdzi, że ubrani byli po cywilnemu.

= **Osobiste.** W dniu 22 bm., przybył z Petersburga główny, wojenno-medyczny inspektor, lejb-medyk honorowy Dworu Cesarskiego, Jewdokimow, i stanął w hotelu Saint-Georges.

Jednocześnie bawi w Wilnie urzędnik do szczególnych zleceń przy Głównym Zarządzie medycznym, Nikołajew.

= **Nominacja.** Pomocnik prokuratora okręgowego sądu wojennego, pułk. Weljaminow, mianowany został sędzią śledczym okręgu wileńskiego.

= **Sąd wojenny** wyznaczył na czwartek (d. 24 b. m.) sprawę porucznika 112 p. Uralskiego, Pierwienko, skarżonego o zastrzelenie kolegi.

= **„The Phenomen".** Przedstawienia kinematograficzne w „The Phenomen" ściągają liczną publiczność i teatr bywa dotąd stale przepełniony. Obrazy tam demonstrowane są z towarzyszeniem wrażeń dźwiękowych i śpiewu.

Pawilon teatru, szczególniej od frontu, jest wspaniale i artystycznie przyozdobiony, co wieczór bywa oświetlany przez przez mnóstwo lamp elektrycznych, co mu nadaje wygląd nader wdzięczny i fantastyczny. Skutkiem powyższego przed teatrem stale się gromadzą tłumy publiczności.

= **Zamach samobójczy.** Dnia 20 bm., zamieszkały przy zaułku Archangielskim № 3, Szmul Gulbin, cyrulik, lat 22. w celu samobójczym, z przyczyny niewiadomej, brzytwą kilkakrotnie poranił sobie gardło. Desperata, w stanie groźnym, odwieziono na kurację do szpitala żydowskiego.

= **Przejechanie.** Dnia 21 bm., o g. 11 rano, na przedmieściu Antokolskiem, pędzący przez ulicę dorożkarz najechał na brukarza Kazimierza Aponowicza, l. 28, który uległ złamaniu obojczyka. Wezwane Pogotowie, po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy, odwiozło go na kurację do szpitala św. Jakóba.

= **Rabunek.** Dnia 21 bm., na przechodzącego wieczorem ul. Rosa Stanisława Barczewskiego, stolarza, lat 29, zza muru cmentarnego wysunęło się dwóch rabusiów, którzy powalili go na ziemię i zranili nożem w biodro. Następnie zabrali sakiewkę z pięciu rublami, palto i ze zdobyczą umknęli.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 7 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): inż. Gerard Stankiewicz, ob. Jan Bohdanowicz, kup. Juljan Rauch, rotm. Jan Magirowski.

(Grand Hotel): ob. Hipolit Knirsza, rotm. Koźma Dubiczyński, marsz. Aleksander Müller, ob. Antoni Szyszko, ob. Stanisława Szyszkowa.

(Hotel St. Georges): ob. Antonina Winczowa, ob. Tadeusz Wincza, ob. Piotr Gardenin, rad. st. Józef Panasewicz, ob. Czesław Medecki, pułk. Mikołaj Martynow.

Z PROWINCJI.

KOWNO.

→ **Oświata.** Towarzystwo św. Kazimierza powoli rozszerza się i wzrasta.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

PRZED LATY.

(*Podróż do Horek*).

„Młodości porannej wspomnienie, to zielnik stary, bo w nim wszystko przechowano z dawnych lat: co serce ukochało, co szczęsna podała chwila, lub przygoda ciemna w tęsknej zrodziła godzinie"...

J. Kremer. — „Listy krak."

Ostatnich dni czerwca 1856 roku, gościńcem prowadzącym z Wilna do Mińska, przez płaski, ścielące się w dal i lasy pachnące i zielone, co się ciągnęły w nieskończoność, sunął się wóz pocztowy. Zmęczone konie w skwarze południowego słońca, szły zwolna, zwiesiwszy głowy, na koźle drzemał woźnica, budząc się od czasu do czasu i pokrzykując na konie, wiozące młodzieńca lat 17—18, który w jakiejś zadumie patrzał przed siebie.

Paliły się słoneczne promienie i drgały w powietrzu. Skwar się unosił wraz z kurzawą, podjętą z pod kopyt końskich, miejscami zalatywało tchnienie żywicznych drzew, otaczających gościniec, pachniały liście brzóz i słały się u stóp ich naprzemiany, to mchy zielone, to żółte nieśmiertelniki.

Gleba była piaszczysta i uboga. Wokół rzadko porozrzucanych siedlisk ludzkich, świeciły małe pólka gryki, lub kartofli i kraj był jakiś monotonny, senny, smutny. Las milczał, znużone zwieszały się drzew gałęzie, przycichła nawet pieśń skowronka... i tylko niekiedy nad łąkami głosem żałośnym ozwała się czajka. Miejscami droga przechodziła brzegiem wypalonych lasów, wyrabianych na potaż, zalatywały szare dymy i zapach gryzący rozchodził się wokół.

Już w pewnem oddaleniu widniała karczemka przy drodze i konie, snadź poczuwszy wypoczynek, prędszym kłusem pobiegły. Młody człowiek, siedzący na wózku, ocknął się z drzemki, która była go ogarnęła, i otworzył oczy.

Konie przyzwyczajone stanęły same.

Woźnica, gdy koła stuknęły o wystający pień drzewa, kiwnął się na koźle raz, drugi i też się obudził.

Poznał karczemkę. Niewiele było zapewne tam pożywienia dla zgłodniałych podróżnych, ani wygody popasu, a tembardziej noclegu. Mieszkała w niej rodzina żydowska, równie biedna, jak ten kraj, zarabiająca na życie od przygodnych podróżnych, których w owe czasy, kiedy nie było kolei żelaznej, więcej jeździło po kraju i odwiedzało tych leśnych ludzi, osadników i budników, jacy tu, na tem odludziu żyli. Biednemu, prostemu człowiekowi niewiele też było potrzeba. Kęs chleba, posypany odrobiną soli i szczypiorem, misa barszczu, lub żuru od święta i nieodzowny kieliszek gorzałki, która była zawsze u żyda, starczyła często na długie dni. Lecz i to skromne pożywienie nie było codzienną rzeczą. Przychodził przednówek często, kilka razy do roku, kiedy nie było roboty w lasach — człek wtedy przymierał głodem. Lecz mieszkaniec Białejrusi już od dziecka oswaja się z biedą i nędzą własną.

„Grzyby, ryby i wędliny" były rzadkim specjałem; ryby i zwierzyna szły na stół pański i częściej jadło się grzyby, których było wbród.

Podrzuciwszy koniom wiązkę siana, zdobytą po drodze, woźnica wszedł do środka karczemki. Młody człowiek skręcił w bok, ku gęstwinie leśnej i z roskoszą położył się na rzadkiej trawie.

Młodzieniec o płowej czuprynie i błękitnych, marzących oczach, przedstawiał typ litewskiej wsi i swym wyrazem wyróżniał się od tutejszego, od tych spokojnych i jakby zastygłych i zobojętniałych twarzy; tak, jak jego pachnące kwieciem litewskie łany, tak różne były od tych tu smętnych pól, od tych milczących lasów siniejących w dal na widnokręgu. A jednak rzucał on te niwy zielone, ten rozgwar polny wsi litewskiej i zanurzał się w te bory mroczne, w te rozsypujące się piaski—bo jechał po naukę.

Nauka—jaki to wyraz potężny i upragniony, w dni owe, kiedy zakładów naukowych wyższych było tak mało, materjalnych środków tak niewiele, a pożądań miljony! Jechały jednak w świat, po ten chleb myśli, zaledwo jednostki, roztęsknione do tych promiennych światów.

Jedną z tych, był leżący w cieniu drzew młodzieniec.

Od lat dziecinnych porał się on z książką, w książce widział świat cały, z niej zaglądał w tajniki ludzkiej myśli, a ukończywszy szkoły, wyprosił u swoich rodziców, że mu sięgnąć dalej pozwolono. I oto jedzie w świat nieznany dla siebie, w świat pełen pokus, ułud i snów, w świat rojeń i baśni, co będą grały potem w duszy jego i w te przestwory wiedzy ludzkiej, o które nie raz zazębiać się będzie myśl jego. Ach! iluż dziś młodych jedzie w ten świat daleki z gorącą wiarą w piersiach, a iluż wraca wystygłych i pełnych goryczy, zawodu! Nie było tego dawniej. Wrażenia młodzieńcze czasów owych były żywsze i gorętsze, ideały bardziej promienne szata uroków przez długie lata otulała serca nasze, a miłość ojczystej ziemi była gwiazdą przewodnią młodości naszej i po za nią niczego już ani kochać, ani pragnąć nie umieliśmy. Nieznaliśmy burz niszczących, co płomień młodego życia przysypuje popiołem, — nieznaliśmy pesymizmu, choroby dni dzisiejszych, a jeżeli spotykały nas zawody — najczęściej serdeczne — dosyć było pochylić się do łona matczynego i zmienić gorączkę krwi na ciepło rodzinnej ziemi, dosyć było burzę serca ukoić serdeczną modlitwą...

I szliśmy wonczas przez życie może bardziej ubodzy duchem, ale więcej miłujący...

. . . .

Konie, wypoczęte i syte, zwiesiły swe senne łby ku ziemi, gdy w drzwiach karczemki ukazał się woźnica, a za nim wyszedł stary, siwy, jak gołąb, na kiju wsparty, żyd. Wyszedł i stanął, rozglądając się dokoła.

— Panoczku, czas jechać, tylko konie napoję — ozwał się woźnica, a tymczasem siwy, stary żyd, idąc wolnym krokiem, zbliżył się ku leżącemu pod drzewem młodzieńcowi.

W jasnym blasku dziennym zarysowała się mała, wyschnięta, ascetyczna postać żyda. Na jego twarzy pomarszczonej, dziwnym blaskiem świeciły oczy, a wybladłe, wąskie usta ściągały, zda się, ożywioną woń przedwieczoru. Twarz jego była pogodna i uroczysta, wiało odeń jakąś wiarą i ufnością.

Młodzieniec podniósł się z ziemi.

— Bóg Izraela niech będzie tobą, Panie, a drogi twoje przed tobą — ozwał się dźwięczny głos. — Jedziesz, jak mówią zdaleka, z drugiego końca naszego kraju — czy i tam również żyć ciężko, jak i tu u nas? Dotąd jeszcze opiekował się nami Jehowa, ale grzechy ciężkie i winy wielkie leżą na blaskach naszych i znijdzie czas, ciężki dla was, czas, lecz oczy moje tego już nie ujrzą... zatrzymał się — dusiło go... I wstaną wtedy naprzeciw siebie — i zejdzie na ziemię smutek wielki i gorzkość wielka i — upadek... Tu starzec znów się zatrzymał, podniósł głowę i przysłonił oczy dłonią przed zniżającem się ku zachodowi słońcem, które przez ziemi oddechów tumany, przezierało łagodnie.—Jak ten zachód — ozwał się znowu, lecz Bóg Izraela rozkaże i znów wstanie światło i znów wzejdzie słońce i życie... ale nieprędko...

— A ktoś ty, młody rebbe — skąd idziesz i dokąd zmierzasz; czy od wschodu, czy od zachodu słońca, czy w jasność Bożą, czy może w cienie Hadesu?—zapominając się, badał stary.

— Powiadasz — po naukę. Tak, nauka Boża wielka rzecz, ale nauka ludzka to próżność próżności, — to pycha, to grzech. Wielu idzie po nią, lecz niewielu wraca. Wielu wynosi z kraju ten chleb i karmi nim głodnych, spragnionych, obcych, cudzych, ale swoim odnosi nazad tylko samych siebie — już u schyłku życia—już u schyłku sił. A przecie i kraj własny coraz bardziej się ubożył, bo na piersi matczynej siedzą niedołęgi duchem Bożym, niedołęgi ciałem, niedołęgi wolą. Wracają do ojczyzny umierać tylko. I tak będzie zawsze... (D. C. N.)

Stefan Okulicz.

o czem można się przekonać z niniejszego sprawozdania.

W dniu 1 lipca 1907 r. Towarzystwo miało członków rzeczywistych 320, obecnie ma ich 389, to jest więcej o 69. Członków dożywotnich było wtedy 134, obecnie jest ich 168. Członków rocznych w 1807 roku było 5039, obecnie zaś 6495 Opuściło Towarzystwo tylko 5 członków rzeczywistych, 4 zaś takich członków zapisało się na dożywotnich. Kilku członków zmarło — pomiędzy nimi ś. p. biskup żmudzki Pallulon.

W interesach wydawnictw litewskich książek i pism, Towarzystwo w przeciągu roku odbyło 20 zaprotokółowanych posiedzeń.

Towarzystwo wydało 18 książek litewskich głównie treści religijnej, pomiędzy któremi są i naukowe „Ewolucja, nie rewolucja".—Patrimpase „Aistiszki Studijsi" (Studjum o Aistach)—tak nazwano starożytnych litwnów z przeszłości Litwy, K. Bugi, „Mindaugos" (Mendog) — studjum historyczne p. Konstancji Skirmuntt. Książki te są drukowane w 500 do 10,000 egzemplarzach.

Towarzystwo św. Kazimierza wydaje oprócz tego swoim kosztem w Kownie dwa pisma: Tygodnik „Vienybe" (Jedność) i miesięcznik „Drangija" (Towarzystwo). „Vienybe" obecnie drukuje się w 4,000 egzemplarzy. Miesięcznik zaś „Draugija" liczy 611 prenumeratorów, a zatem mniej nieco, niż w roku zeszłym.

Towarzystwo miało straty 1,068 rb. 3 kop.; w tem się mieści kara w ilości 400 rb. Pisma, książki sprzedane dały dochodu 2,642 rb. 90 k. „Nedeldienio Skaitimas" (dziś „Vienybe") dało straty 1,787 rb. 97 k., a „Draugija" 1922 rb. 94 k.

Towarzystwo jednak, nie uważając na straty, będzie dalej działało dla dobra oświaty, wydając oba pisma.

— Gubernator kowieński pozwolił na następujące przedstawienia: 1) w Kielmach przedstawienie teatralne po litewsku, w dniach 20 i 27 lipca, na korzyść miejscowej czytelni Kółka rolniczego; 2) w majątku Drujkach (pow. jezioroski) w języku polskim i rosyjskim, w d. 3 sierpnia, na korzyść straży ogniowej w Bracławiu; 3) w Kiejdanach po polsku, w d. 10 sierpnia, na korzyść miejscowego Towarzystwa opieki nad biednymi.

— **Druskieniki.** Dziś, we wtorek, w Druskienikach własny koncert „króla skrzypków", Stanisława Barcewicza, ze współudziałem młodej i utalentowanej pianistki, panny Heleny Ostrzyńskiej. Doroczny ten koncert mistrza Barcewicza w Druskienikach gromadzi zazwyczaj tłumy muzykalnych kuracjuszów i stanowi dla nich najpiękniejszy dzień sezonu kuracyjnego.

Miejmy nadzieję, że rok bieżący nie będzie ostatnim w szeregu innych.

— **Poniewież.** Pani Garbaczewska dostała pozwolenie na założenie w Poniewieżu progimnazjum żeńskiego. Szkoła ta będzie podług programu szkół czteroklasowych ministerjalnych, z prawami rządowemi. Bardzo obszernie będą uwzględnione języki nowożytne: polski, litewski, niemiecki i francuski, które będą wykładane nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie.

Egzamina rozpoczną się w dniu 7 sierpnia.

— **Kalwarja Żmudzka** (powiat telszewski) Z powodu niedozwolenia lub trudności dla procesji do Wilna i Werek, wielka ilość pobożnych idzie z procesjami do Kalwarji Żmudzkiej, gdzie przybywa niekiedy ludności tak wiele, iż oblegają oni miasteczko, nie mogąc się w niem pomieścić, na kilka wiorst dookoła i z tego powodu zdarzają się wypadki śmiertelne.

— **Widze** (pow. jezioroski). W dniu 10 lipca zebrali się radni miasta Widze, w celu omówienia sprawy, co do urządzenia tutaj czteroklasowej szkoły, na którą były już zebrane uprzednio środki. Aby skuteczniej poprzeć tę sprawę jednogłośnio postanowiono z sum miejskich ofiarować jeszcze 200 rb.

— **Witebsk.** Ohydną zbrodnię wykryła d. 17 bm. policja witebska, dzięki współudziałowi Jana Darosiewicza, czyściciela miejskiego

Darosiewicz, wezwany przez Sorę Liwerhant, aby wywiózł z jej domu padłą krowę, stawił się przed wieczorem na podwórze. Okazało się, że rzekoma padlina była starannie zaszyta w rogożę. Tknięty podejrzeniem, Darosiewicz zapuścił rękę w rozpruty pakunek i przekonał się, iż tam mieści się trup ludzki.

Sprowadzona policja ustaliła, że był to trup Bejli Wilenkin, lat 19, która za życia pozostawała przez czas krótki w stosunkach miłosnych z mężem Liwerhantowej, co było nieraz przyczyną nieporozumień śród małżonków. Ekspertyza lekarska orzekła, iż denatka była wprzód otruta, zaś potem zaciągnięto jej taśmę na szyi.

Z rozporządzenia prokuratora, małżonkowie Liwerhant zostali aresztowani.

— **Nowa Wilejka.** W tych dniach padł pastwą ognia jeszcze niewykończony dom drewniany Kudriawcewa, zaasekurowany na sumę 1000 rb.

Śledztwo, wszczęte przez asesora policyjnego VI rewiru pow. wileńskiego, zdołało wyjaśnić, co następuje: Przed wybuchem pożaru, do domu przybył jakiś nieznajomy i wnet po jego odjeździe ukazał się ogień w domu Kudriawcewa. Krom tego, ażeby usunąć podejrzenia, iż dom ten padł ofiarą podpalenia, nieznajomy podpalił również sąsiednią odrynę, gdzie właśnie znaleziono koszyk z materjałami zapalnemi.

— **Połock** (*B. C. B.*). W naszym powiecie stała się zbrodnia niezwykła. W dobrach hr. Butenjewa, kowal miał złość do dwuch leśników, którzy lubili bardzo wódeczkę. Otóż, raz wracając z lasu, znaleźli torbę z butelką wódki i obwarzankami; ucieszeni tą zdobyczą, pospieszyli do domu i tu zaczęli wzajemnie częstować się. Po wychyleniu jednej czarki, poczuli jakiś dziwny smak, nie zważając jednak na to, wychylili i po drugiej, wkrótce doznali najokropniejszych boleści i Bogu ducha oddali. Okazało się, że wódka była zatruta strychniną. Kowala uwięziono, lecz dotąd jeszcze nie przyznał się do winy.

Za granicą.

Ostatni dzień absolutyzmu w Turcji.

Szybkość, z jaką dokonała się w Turcji zmiana systemu rządów, sprawia, że z najżywszem zainteresowaniem śledzi się opowiadania korespondentów pism europejskich z Konstatynopola c dniach, poprzedzających ogłoszenie konstytucji.

Korespondent „Matin" pisze o tem, co następuje: „Wypadki, rozgrywające się w Macedonji, utrzymywały wciąż sułtana w stanie niesłychanego, nerwowego podniecenia. To u jednego, to u innego ze swych ministrów zasięgał on rady, jakie środki przedsięwziąć przeciwko Macedonji. Wreszcie postanowiono zwołać radę wojenną. Starzy generałowie, którzy zżyli się z systemem bezlitośnych represji, radzili i tym razem zastosować najsurowsze środki. Od ogólnego zdania wszakże odłączył się głos starego generalissimusa armji tureckiej, Edhema-paszy, który oświadczył, że w obecnej sytuacji represje nie doprowadzą do niczego, ponieważ obecny ruch nacjonalistyczny nie ma nic wspólnego z ruchem band; najważniejszem jest to, że bierze w nim udział armja. Edhem-pasza przemawiał w tonie pojednawczym, tłómaczył, że nie można występować przeciwko armji, na niej bowiem spoczywają wszystkie nadzieje kraju i namawiał sułtana do uczynienia zadość żądaniom, chociażby w części dla uspokojenia ludności.

Wielki wezyr, Feryd, dzielił zdanie Edhema-paszy. Rada rozpadła się na dwa obozy: jeden był za represjami, drugi — za ustępstwami i reformami. Pomiędzy generałami wszczął się zacięty spór, w którym doszło nawet do ordynarnych słów i osobistych obraz. Wielki wezyr, przybyły z relacją do sułtana, przyjęty był sucho. Padyszach był niezadowolony, że Feryd-pasza ustąpił przed wypadkami i zachwiał się w swym konserwatyzmie. Abdul-Hamid miał wszakże nadzieję, iż w ostatniej chwili wierny sługa samowładztwa rozmyśli się i znajdzie inne wyjście; dla tego też pozostawiono mu termin dania ostatecznej odpowiedzi do następnego dnia. Sułtan, który nocy tej nie spał wcale, wskutek niepokoju, nie mogąc doczekać się ranka, w nocy jeszcze przywołał do siebie wielkiego wezyra. Odpowiedź Feryda-paszy brzmiała tak samo.

Rozgniewany sułtan kazał mu odejść. Zawezwany znowuż rano, wielki wezyr oświadczył, że nie może zmienić swego zdania, w przeciwnym bowiem razie ściągnąłby na swoje sumienie wielki grzech. Sułtan, silnie wzburzony, usiłował go przekonać; wielki wezyr jednak upierał się przy swem zdaniu. Wówczas rozkazano mu oddać pieczęć państwa. Było to równoznaczne z dymisją.

Cała nadzieja spoczywała na Kiuczyk-Saidzie-paszy, od którego oczekiwano najsurowszych represji, wojny nieledwie. I oto, zamiast represji, jest konstytucja.

Flota francuska.

„Figaro" zwraca uwagę Francji na położenie, w jakiem znajduje się flota francuska. Powodem do wystąpienia przeciw zakorzenionemu systemowi, panującemu we francuskiem ministerjum morskiem, stał się pancernik „Verite", na którym prezydent Falliéres odbywa swą podróż. „Verité" ma zaledwie 15,000 tonn objętości i obecnie stoi w tyle w porównaniu z okrętami innych państw. Wprawdzie według programu ministerjum wojny z roku 1906, flota francuska zostanie wzmocniona pancernikami o 18,000 tonn, ale budowa tych okrętów zaledwie rozpoczęła się i, zdaniem „Figaro", do tego czasu, gdy pancerniki te zostaną wybudowane, inne mocarstwa będą posiadać statki o wiele silniejsze.

Główną przyczynę takiego stanu rzeczy widzi „Figaro" w tem, że budowa pancernika trwa we Francji sześćdziesiąt sześć miesięcy, w Anglji zaś i w Niemczech tylko czterdzieści cztery. Zdaniem „Figaro", taki porządek rzeczy powinien być zmieniony i Francja powinna energicznie zająć się wzmocnieniem swej floty. Co do wydatków na flotę, to „Figaro" wykazuje, że w tym czasie, gdy we Francji w latach ostatnich wzrosły one o 16 proc., to Anglja podniosła je o 35 proc., a Niemcy i Stany Zjednoczone o 90 proc.

Konflikt w parlamencie angielskim.

Prawo o emeryturze dla robotników, niedawno rozpatrywane w parlamencie angielskim, wytworzyło konflikt pomię- Izbą wyższą i niższą.

Jak wiadomo, Izba wyższa przy rozpatrywaniu tego prawa, przyjętego już przez Izbę niższą, poczyniła pewne poprawki. Zgodnie wszakże z konstytucją angielską, Izba wyższa nie ma prawa robienia zmian w rozporządzeniach finansowych, przyjętych przez Izbę niższą. Na tej zasadzie postanowienia Izby wyższej w stosunku do prawa o emeryturze dla robotników uznane zostały, jako naruszenie przywilejów Izby niższej.

Posłowie Izby gmin zamierzają energicznie bronić swych praw. Izba lordów będzie musiała zmienić swe postanowienia, w innym bowiem razie posłowie nalegać będą na rozwiązanie parlamentu, a być nawet może, że pójdą jeszcze dalej, to jest, podniosą kwestję zupełnego zniesienia Izby wyższej — jak donosi londyński korespondent „Berliner Tageblatt".

Zaburzenia w Indjach.

Anglja jest poważnie wzburzona wiadomościami, jakie telegraf przynosi z Indji, przyczem szczególne wrażenie na opinję publiczną w Zjednoczonem Królestwie wywarło ostatnie starcie policji i wojska z ludnością w Bombaju, protestującą przeciw zaaresztowaniu korzystającego z szerokiej popularności w Indjach Bal-Hauhaduta-Filaka, agitatora, skazanego przez władze indyjskie na sześcioletnie więzienie.

Wrzenie ludności tubylczej w Bombaju wyraziło się szeregiem strejków w młynach i fabrykach okolic Bombaju; niedawno tubylcy urządzili olbrzymią procesję, niosąc czarne sztandary z wizerunkiem Filaka, a napotkawszy policję, starającą się zaprowadzić porządek, stoczyli z nią formalną bitwę, trwającą przeszło cztery godziny. Skończyła się wtedy dopiero, gdy gubernator rozkazał wojsku strzałami rozpędzić tłumy. Rezultat był zwykły w takich razach: tłum rozbiegł się, zostawiając na miejscu walki rannych i zabitych i w Bombaju zapanował na nowo pozorny spokój.

Anglicy nie mamią się jednak tak łatwem nad bombajczykami zwycięstwem i dzienniki londyńskie zaczęły żywo rozstrzygać te przyczyny ogólne, które wywołują obecne, w każdym razie niezupełnie pomyślne, położenie w Indjach. Nader ciekawy artykuł poświęca tej kwestji „Morning Post".

Zdaniem tego dziennika, Wielka Brytanja powinna bezwarunkowo jaknajskrupulatniej zbadać istniejący obecnie system administracji w Indjach i do gruntu go zreorganizować. Ten aparat, za pomocą którego Londyn pragnie zarządzać Indjami, jest już zupełnie niezdatny, z powodu, że podstawą jego jest zasada centralizacji i że oddzielni urzędnicy administracji indyjskiej, są w istocie tylko mechanicznymi wykonawcami rozkazów z góry, rozkazów władzy centralnej.

Dla zrównoważenia takiego stanu rzeczy „Morning Post" poleca najzupełniejszą decentralizację systemu zarządu Indjami, a następnie staranny wybór urzędników i awansowanie ich nie według lat służby, jak to się obecnie praktykuje, a wyłącznie według ich zdolności, sumienności w pracy i znajomości stosunków miejscowych.

Japończycy na Korei.

Pośród japończyków, którzy tak niedawno jeszcze uważali Koreę za zupełnie zwyciężoną i przyłączoną do Japonji, zaczynają odzywać się głosy, próbujące przekonać swych ziomków o konieczności zmiany stosunków do Korei. Tak naprzykład generał Uzugawa objawił, że według jego zdania, główną przyczyną powstania jest wyniosłe i pogardliwe obejście względem koreańczyków, jakie każdy japończyk uważa za swój obowiązek narodowy. Uzugawa znajduje to wysoce niesprawiedliwem i przypomina swym współobywatelom o tem, jak dobrymi odbiorcami na towary japońskie byli dotąd koreańczycy. Obrona w każdym razie dosyć materjalnego charakteru.

Bądź co bądź, położenie japończyków na Korei wcale nie jest świetne. Według oficjalnych doniesień tegoż generała Uzugawy, całe południe Korei znajduje się w rękach powstańców, przyczem, zawdzięczając górzystemu położeniu, jak również ciągłemu dowozowi broni powstańcom z zagranicy, walka z obrońcami niepodległej Korei jest więcej niż uciążliwa.

Pożary Wołkowyska, Zelwy, Kiejdan i Telsz dowiodły raz jeszcze jak fatalnym w skutkach jest sposób budowania się naszego. — A łatwo jest obecnie mieć własną cegłę.

Cegła wyrabiana z piasku jest również ogniotrwałą, mocną i tańszą znacznie od cegły palonej. Urządzenie cegielni do wyrobu cegły z piasku nie przekracza kosztu 500 rb. Jako najlepszy typ ceglarek uznano maszyny systemu Barwickiego z Warszawy.

Maszyny tegoż systemu użyte zostały przez budowniczego p. Katylewicza przy urządzeniu cegielni w Weropajewie, — majątku hr. K. Przeździeckiego.

TELEGRAMY
„Kurjera Litewskiego".

Z dnia 21 i 22 lipca (3 i 4 sierpnia).

Telegramy własne.

WYPADKI W TURCJI.

Konstantynopol. Komitety młodoturków domagają się obsadzenia dwóch posad ministrów przez swoich stronników, których zadaniem będzie pilnowanie ścisłego wykonania ustaw konstytucyjnych.

Frankfurt n. M. Z Konstantynopola telegrafują, że Bank Ottomański zaliczył skarbowi państwa 50 tys. funtów.

OGŁOSZENIE REPUBLIKI W SERES.

Sofja. Nadeszły tu wiadomości, że młodo-turcy, w połączeniu z Komitetem bułgarskim, proklamowali w Seres republikę. Rząd prowizoryczny sprawują bułgarzy.

DYMISJA NADRABINA.

Konstantynopol. Izraelici tutejsi zmusili nadrabina do podania się do dymisji.

SUŁTAN I SZACH.

Konstantynopol. Sułtan, przyjmując na audjencji posła perskiego, miał oświadczyć, że nadanie konstytucji zadowolniło naród, radzi więc szachowi to samo uczynić.

WŁOSKO-AUSTRJACKI KOMITET POKOJOWY.

Wiedeń. Z okazji międzynarodowego kongresu pokoju w Londynie, zawiązał się komitet pokojowy włosko-austrjacki. Na prezesów powołano: baronową Suttner i Monetta, na sekretarzy: redaktora Frieda i Giretiego.

REORGANIZACJA ARMJI I FLOTY.

Wiedeń. Pisma tureckie zajmują się sprawą służby wojskowej chrześcijan w armji i oświadczają, że, wobec zrównania praw ludności, winno też nastąpić zrównanie obowiązków, i chrześcijanie winni odbywać służbę wojskową.

Taksa za uwolnienie od służby wojskowej musi być zniesiona. Skarb państwa straci z tego tytułu 600,000 f., ale budżet nie będzie nadwerężony, gdyż powiększą się dochody z rolnictwa.

Po zwołaniu parlamentu rząd zajmie się reorganizacją floty.

TITTONI W AUSTRJI.

Rzym. Minister spraw zagranicznych, Tittoni, wyjeżdża w dniu 28 b. m. do Austrji.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

POWRÓT NAJJAŚNIEJSZYCH PAŃSTWA.

Petersburg. W dniu 21 lipca, o godzinie 4 po południu, powrócili do Petersburga Najjaśniejsi Państwo z Dziećmi.

DYMISJE I NOMINACJA.

Petersburg. Prokuratorem Senatu finlandzkiego mianowany został z rozkazu Najwyższego pomocnik prokuratora, Lorenz Cilman.

Uwolniony został ze służby naczelnik ekspedycji finansowej Senatu finlandzkiego, senator Vegelius, z emeryturą w sumie 6750 marek rocznie.

Uwolniono również senatora Liljusa.

O PRAWA UCZNIÓW SZKÓŁ HANDLOWYCH.

Petersburg. Ministerjum przemysłu i handlu przedstawiło Radzie ministrów wniosek przyjmowania do uniwersytetów uczniów szkół handlowych, po ukończeniu w nich kursu 8 klas

CHOLERA.

Petersburg. W Astrachaniu w d. d. 19 lipca zachorowało 4, zmarło 2; w pow. astrachańskim zachorowało 2; w pow. carowskim, zachorowało 2, zmarł 1, na wyspie Zajęczej zachorował i zmarł 1. Naogół od d. 8 lipca w Astrachaniu i gubernji zachorowało 34, zmarło 16.

W Saratowie, w dniu 18 lipca zaszły 2 wypadki cholery; ze statków wysadzono na brzeg 3; naogół w Saratowie było 7 wypadków cholery, jeden zakończony śmiercią.

W pow. carycyńskim, zachorowało 4, zmarło 2; w pow. bałaszowskim zachorował 1; w Syzraniu zachorował 1.

Rostów nad Donem. W więzieniu tutejszem zaszły dwa wypadki cholery, oba zakończone śmiercią.

WYROK.

Kijów. Okręgowy sąd wojenny wydał wyrok w sprawie anarchistów-komunistów, oskarżonych o zorganizowanie stowarzyszenia występnego i dokonanie szeregu napaści zbójeckich, a także o usiłowanie zamordowania asesora policyjnego. Trzech z nich skazano na śmierć, 4—na ciężkie roboty i różne terminy więzienia, a jednego uniewinniono.

UJĘCIE ZBIEGŁYCH WIĘŹNIÓW

Ufa. Zbiegłych, w d. 17 lipca, z więzienia mienzielinskiego dwóch więźniów politycznych, ujęto, przyczem jednego z nich podczas pościgu zabito. Zabity został przy pościgu strażnik i raniony baszkir.

REWIZJA.

Krzemieńczuk. Rozpoczęto tu rewizję ministerjalną.

POŻARY.

Ryga. Spaliła się fabryka mydła, „Mars". Straty wynoszą przeszło 50 tys. rubli.

PRASA ANGIELSKA O SPOTKANIU W REWLU.

Londyn. Omawiając wizytę Falliéres'a, „Times" pisze, że spotkanie w Rewlu miało tak wyraźny, pokojowy charakter, że oczywiście usunęło powody do jakichkolwiek nieuzasadnionych podejrzeń, nawet w sferach najbardziej skłonnych do urojeń. Omawiając zaś rezultaty postępu Rosji na drodze reform, utrzymuje to pismo, że jest wprawdzie jeszcze wiele braków do załatwienia, lecz godnem jest zaznaczenia, iż znaczne postępy osiągnięto w tak stosunkowo niedługim czasie. Rosjanie usiłowali zrobić w ciągu lat 3 to, na co Anglja zużyła kilka wieków.

CESARZ WILHELM W SZWECJI.

Sztokholm. W dniu 21 lipca, około godziny 10 zrana, przybył do Frederhalm jacht „Hohenzollern". Na jacht udali się: szwedzka para królewska, w otoczenin licznego orszaku, minister spraw zagranicznych i poseł szwedzki w Berlinie, Taube; z jachtu rozległa się salutacja z dział.

Po powitaniu, jacht odpłynął do Stockholmu, gdzie stanął o godzinie 11 m. 20; poczem dostojni goście odpłynęli w szalupach na brzeg.

Cesarz Wilhelm mianował króla Gustawa admirałem floty niemieckiej, a królowę Wiktorję — szefem 34 pułku piechoty.

NA RZECZ OFIAR WYBUCHU.

Paryż. Centralny komitet kopalni francuskich postanowił wyasygnować na rzecz ofiar wybuchu w kopalniach Tow. Ekatierinińskiego 5 tysięcy franków.

NIEUDANY STREJK.

Paryż. Usiłowania „Powszechnej konferencji pracy" o ogłoszenie w d. 21 lipca, ogólnego strejku, w celu zaprotestowania przeciw wypadkom w Vigny i Villeneuve—doznały zupełnego *fiasco*.

Znaczna część pism porannych wyszła; miasto miało zwykłą swą postać; prace mularskie i inne odbywały się z udziałem wszystkich prawie robotników.

ZGON.

Poczdam. Zmarł naczelnik prywatnego gabinetu cesarskiego—Lucanus.

POŻAR LASÓW.

New-York. W pobliżu Ferney palą się lasy na olbrzymiej przestrzeni; spłonęło już 6 miast i zginęło 150 ludzi, tysiące ludzi pozostaje bez dachu nad głową; jest wielu poparzonych i pokaleczonych. Straty właścicieli prywatnych wynoszą 5 milj. dolarów.

ZAPRZECZENIE.

Berlin. Zaprzeczono pogłosce, że poselstwo niemieckie ułatwiło ucieczkę Izzeta-baszy.

KONSTYTUCJA W TURCJI.

Konstantynopol. Ogłoszono następujący telegram komitetu adrjanopolskiego:

„Za jedność i postęp! Prosimy współobywateli naszych o niekomentowanie mylnie obecnego stanu rzeczy. Sułtan jest jedyną naszą ucieczką. Osoba jego pozostaje pod opieką całej armji i narodu. Modlimy się dzień i noc, za życie jego. Życzeniem naszem było jedynie usunięcie kilku zdrajców, i na to zgodził się wspaniałomyślnie padyszach. Wobec tego obecnie nie mamy nic więcej do żądania; niech żyje sułtan!"

Konstantynopol. Zaprzeczono w drodze urzędowej informacjom pism o nowym składzie gabinetu, który przedstawia się w sposób następujący:

Said-pasza pozostaje wielkim wezyrem, Abdurachman-pasza zostaje

---

Echa mińskie.

Teatr amatorski, a sztuki „niemoralne".

Kiedy bawiła u nas trupa pani Przybyłkowej i zaprodukowała repertuar, w którym zdrada, wiarołomstwo i wogóle wszelkie kombinacje seksualne były jedynym *leit-motivem*. Wówczas w sprawozdaniach z jej przedstawień. oddając sprawiedliwość znakomitej i artystycznej grze, lub literackiej wartości sztuki, nie krępowałem się w twierdzeniu, że Mińsk takiego jednostronnego repertuaru nie potrzebuje, bo dopiero budzi się do życia po długim śnie letargicznym i żadny jest nie tyle negatywnych, ile pozytywnych ilustracji życiowych.

Nie było końca dziwowaniu się nad mojem zacofaniem i nad niezrozumieniem tego faktu, że „przecież w Warszawie dają różne „Aszantki", „Ahaswerów" etc... z powodzeniem i nikomu na myśl nie przychodzi potępiać je!"

Najpierw, Warszawa ze swym odwiecznym teatrem—to nie Mińsk, który go ma od lat paru zaledwo i to rzadko, powtóre, w Warszawie jest kilka teatrów stałych i każdy może sobie wybierać co chce i prowadzić kogo i dokąd pragnie.

W Mińsku inaczej. Przyjazd teatru, to ewenement, który elektryzuje wszystkich. komu ojczyste słowo miłe. W dodatku piszemy, że hańbą jest nie popierać swojskiej sceny, urządzamy nagankę i niemal siłą zapełniamy widownię! Rozumiemy, że scena polska jest dla nas lepszą szkołą uświadamiającą, niż przeczytanie z książki.

Ale nie możemy brać na swą odpowiedzialność namawiania publiczności na sztukę, która prócz moralnego wstrętu, wyjątkowo tylko inne uczucie obudzi... Jeżeli jednak trzymałem się wobec zawodowego teatru p. Przybyłkowej tej metody „zacofanej", t. j. nie nazbyt reklamowałem repertuar, to cóż dopiero powiedzieć, jeśli nasz teatr amatorski ma wystawiać sztuki, na które nie każdzi rodzice pozwoliliby iść swym córkom.

Nieraz na tem miejscu podnosiłem doniosłe znaczenie mińskiej sceny amatorskiej, która musi nam zastępować teatr zawodowy. Nie jestem wszakże w możności wznieść się do tego, li-tylko artystycznego krytycyzmu, który pozwoliłby mi zamknąć oczy na wszelkie inne względy.

I te to rożne względy nie pozwalają mi przypuszczać, aby amatorska scena nasza zyskała dużo, jeśli zacznie wystawiać „Aszantki", „Bagienka", „Ahaswerów". Obecnie jest w robocie „Bagienko".

Poco to? Kogo i czego ono nauczy? I czy warto dla tej odrobiny tendencji moralnej, która w tej sztuce tkwi, nurzać się w ciągu całego wieczoru w istotnem bagienku?

Przytem należy zwrócić uwagę i na tę okoliczność, że większość naszych amatorek nie potrafiłaby odegrać wielu ról, jak w „Aszantce", w „Ich czworo" etc.

A jeśliby potrafiły, jeśliby te role, te sytuacje drażliwe i uczucia oddały szczerze i ze zrozumieniem, to my, ojcowie, bracia, czy mężowie tych amatorek najmniej chyba mielibyśmy powodów cieszyć się z podobnej gry? Nie ulega wątpliwości, że na takie sztuki pewna ilość publiczności nie pójdzie; nie zyskają one sympatji tej poważnej dość części społeczeństwa, która pragnie oświaty zdrowej, szczerej, bez faryzeuszowskiego zakrywania oczów na złe strony życia. ale i bez zbytecznego brodzenia po „Bagienkach"...

W. D.

KRONIKA.

„Ognisko". Pierwsze popularne przedstawienie, odbyte w niedzielę, dnia 20 b. m., zaliczyć należy do najzupełniej udanych pod każdym względem i żałować tylko trzeba, że dopiero teraz przedstawienia te rozpoczęto. Sama ilość zgromadzonej publiczności, która szczelnie wypełniła ogródek Ogniskowy, dowiodła, jak dalece podobne widowiska były potrzebne w mieście, które naogół zupełnie jest pozbawionem wszelkich prawie rozrywek kulturalnych.

Na program złożyły się: „Wieczna bajka" Marka i farsa: „Chrapanie z rozkazu". Pomimo, że obie sztuki grane były doskonale, farsa więcej przypadła do gustu. Śmiech wśród publiczności nie ustawał, a krytyce i rozprawom o typach nie było końca.

Po monologu, wypowiedzianym przez p. Horskiego, nasze siły choreograficzne wykonały z prawdziwą werwą mazura, i ten punkt programu, wobec entuzjastycznego przyjęcia go przez publiczność, musiano dublować, pomimo zmęczenia amatorów.

Na zakończenie, w sali klubowej odbyły się tańce, zakończone o godz. 1 po północy.

Zdaje się, że nikt nie wyszedł niezadowolonym z tej pierwszej zabawy popularnej, która tym sposobem, wstępnym bojem zdobyła sobie prawo obywatelstwa. Następne podobne przedstawienie odbędzie się w przyszłą niedzielę, przyczem mają być odegrane trzy sztuczki, a mianowicie: „W porę" (Z. Przybylskiego), „Kajcio" (Dobrzańskiego) i „Nieboszczyk swatem". Nadto odtańczonym zostanie krakowiak.

Do zupełnego powodzenia zabaw popularnych w „Ognisku" dołącza się i to moralne zadowolenie, że pierwsza z nich nie zepsuła i nie zrobiła konkurencji koncertowi Namysłowskiego, gdzie było również mnóstwo osób.

„Polskoje nasilje". „Minskoje Słowo" w każdym prawie numerze daje „rzeczowe dowody" polskiego gwałtu i ucisku, jaki z naszej strony cierpią prawosławni. Obecnie kronsztadzki patrjota notuje istotnie oburzający fakt: oto nie gdzieindziej, tylko w odwiecznie rosyjskiem Mińsku, nie w innej instytucji, tylko na kolei rządowej Moskiewsko-Brzeskiej, w oddziale t. zw. nadzorców wagonów, na ośmiu oficjalistów, jest aż siedmiu polaków.

Dlaczego jednak dziennikarz z „Minsk. Słowa" nie przypomniał przy tej sposobności, ilu polaków na tejże kolei Brzeskiej służy na stacji Mińsk przy wyższych nieco funkcjach?

A ilu polaków ma posady w rządzie gubernjalnym, w akcyzie, Banku państwa, kontroli, na poczcie itd. itd?

Koncerty Namysłowskiego. Koncert niedzielny zgromadził kilkaset osób, co poniekąd rehabilituje dotychczasową obojętność mińskiej publiczności.

Od wtorku, koncerty zaczynają się o g. 8 wieczorem.

Znowu „zakaz" szyldów polskich. W naszem mieście powstaje nowy sklep z bronią palną i innemi utensyljami myśliwskiemi oraz technicznemi, optycznemi etc. Właściciel sklepu, polak, otrzymał w tych dniach papier od policmajstra, który pozwala na szyldy roryjskie, polskie zaś wykreśla. Warto wszakże udać się ze skargą do gubernatora i, jak dotąd, gubernator nie wzbronił ani jednego szyldu polskiego. Co jednak znaczy takie systematyczne odsyłanie interesantów, którzy mają czas potrzebny do ważniejszych spraw. Czyżby policja obawiała się tu odpowiedzialności wobec panów... Schmidtów?

Nieakuratność. Mińska poczta dostarcza gazety z dziwną nieakuratnością. Pomimo że wychodzą one w Warszawie codziennie o jednej i tej samej godzinie, i są przeto oddawane na pocztę tak samo w oznaczonym czasie, do Mińska przychodzą jakoś dziwnie dość, bo często nie otrzymujemy żadnego numeru, a natomiast nazajutrz — przynoszą nam dwa numery razem. Wszelkie reklamacje nic nie pomagają: poczta stale odpowiada: kiedy nam przysyłają — i my wtedy rozsyłamy.

Powrót. Miński archirej Michaił powrócił ze zjazdu misjonarskiego w Kijowie. Wedle obiegających pogłosek, zjazd żadnych konkretnych rezultatów nie dał i zawiódł nadzieje tych zwłaszcza, którzy w nim widzieli rękojmię najskuteczniejszego zadławienia „wojującego katolicyzmu".

Woda sodowa. W czasach letnich upałów wielkie powodzenie mają wody gazowe, sprzedawane we wszystkich budkach i podawane spragnionym w jeszcze wstrętniejszych szklankach. Do mycia tych ostatnich służy zazwyczaj miseczka z trochą wody, robiącej wrażenie. jak gdyby była niezmienianą od tygodnia! Pozatem soki i konfitury, sprzedawane w tych budkach, samemi kolorami swemi powinnyby nasunąć przypuszczenie najdalej idących falsyfikatów. Pomimo to jakoś władze sanitarne nic nie mają przeciwko podobnym brudom i niestosowaniu się do przepisów!

Wiadukt. Nadzwyczaj potrzebna komunikacja pomiędzy dwiema stronami dworca i terenu kolei Moskiewsko-Brzeskiej, nie wychodzi z okresu projektów i badań. Obecnie zaledwie zbadano miejscowości, w których należałoby przeprowadzić wiadukt. Ostatecznie sprawa ta ma być załatwioną w tych dniach.

W okolicach Mińska zaczęto już w wielu miejscowościach żniwa. Urodzaje przeważnie nienajgorsze; teraz chodzi, aby zbiory się powiodły. Sianokosy pokończono przeważnie z rezultatem bardzo dobrym i dzięki upałom, zwieziono wszędzie bez przeszkody.

Ihumeń. Wakuje tu posada lekarza miejskiego. Gdyby osiedlił się u nas lekarz dobry i pracowity, mógłby, pomimo konkurencji (zwłaszcza felczerskiej i znachorskiej) stanąć dobrze.

ministrem bez teki. Hasan-Efemi-pasza będzie ministrem sprawiedliwości, Chadżijakiw, dotychczasowy naczelnik departamentu zapasów wojennych — zostaje ministrem spraw wewnętrznych; naczelnik obioru urzędników, Tewfik — ministrem rolnictwa i górnictwa; członek macedońskiej komisji finansowej, Aba — głównym dyrektorem poczty i telegrafu.

Konstantynopol. Rozdają wszędzie Hatti-Humajum (szlachetne pismo) sułtańskie o zasadniczych prawach państwa.

Reskrypt sułtański uzasadnia przedewszystkiem uprzednie zawieszenie konstytucji; oświadcza następnie, że obecnie państwo dojrzało już do ustroju konstytucyjnego, a w przyszłości konstytucja nie będzie nigdy naruszana.

Następuje 15 artykułów, w których zaznaczono, między innemi, że wszyscy poddani sułtana korzystać mają z osobistej swobody, nikt nie może być pociągnięty do śledztwa, aresztowany, osadzony w więzieniu lub karany, bez legalnej podstawy. Wyznaczanie sądów nadzwyczajnych nie może mieć miejsca. Mieszkanie każde jest nietykalne i wszyscy poddani korzystają z zupełnej wolności zmiany miejsca zamieszkania. Przed opuszczeniem prasy, żadne pisma ani utwory nie podlegają kontroli rządowej; pisma i listy prywatne nie mogą być konfiskowane na poczcie; ma być zarządzona zupełna swoboda nauczania; urzędnicy nie są obowiązani do ulegania rozkazom, pozostającym w sprzeczności z prawem i mogą podawać się do dymisji w każdym czasie. Wnioski w. wezyra podlegają sankcji sułtana.

Zamieszczono również instrukcje dla urzędników, dotyczące ogłoszenia z początkiem roku całkowitego budżetu dochodów i wydatków.

Niezbędne dla zmiany istniejących praw, odnośne projekty przedstawiane będą Izbie deputowanych; armja zostanie zreformowana.

Reskrypt kończy się wyrażeniem życzenia, by Bóg udzielił powodzenia wszelkim zapoczątkowaniom reform państwowych.

Konstantynopol. Wiadomość o zaaresztowaniu w Dardanellach Izzeta-paszy nie znajduje potwierdzenia.

Ze źródeł angielskich komunikują, że zasekwestrowany parowiec „Marie“ uwolniony został z rozporządzenia posła angielskiego.

Izzeta-pasy nie wydano.

Konstantynopol. Oficerowie europejscy żandarmerji macedońskiej zaprzestali wszelkich czynności. Francuzi zebrali się w Seres, anglicy — w Dramie, a rosjanie, austrjacy i włosi pozostali tymczasowo na swych miejscach.

Konstantynopol. Według informacji pisma „Sabach“, z Adrjanopola przybyło tu 300 żołnierzy 2-go korpusu armji, z oficerami na czele, w celu wyrażenia sułtanowi wdzięczności za przywrócenie konstytucji.

Spotkały ich osoby, wysłane przez sułtana, wojska i liczne tłumy publiczności. Dla żołnierzy przygotowano poczęstunek w pałacu i meczecie „Hamidje“, następnie uszykowano ich przed Ildiz-Kjoskiem, sułtan ukazał się w otwartem oknie, zawezwał dowódcę oddziału i oświadczył mu, że wita żołnierzy jako swe dzieci; żołnierze w odpowiedzi wydawali entuzjastyczne okrzyki na cześć sułtana.

Konstantynopol. Z Adrjanopola komunikują, że w d. 20 lipca dworzec kolejowy zajęty został przez żołnierzy 2 korpusu armji, w liczbie kilku tysięcy, chcących jechać do Konstantynopola, w celu przekonania się, że sułtanowi nic się nie stało. Żołnierze zabili kilku oficerów—przywódców ruchu republikańskiego, wyniklego w ciągu kilku ostatnich dni.

Kilku wpływowym osobistościom udało się namówić żołnierzy do obrania deputacji z 300 członków, która udała się do stolicy, lecz została zwrócona z drogi; podżegaczami żołnierzy byli mułłowie pułkowi.

Obecnie jest nadzieja przywrócenia w mieście porządku i stłumienia agitacji republikańskiej.

W d. 21 lipca przybyła tu deputacja centralnego komitetu młodotureckiego, złożona z 4 członków, oficerów 3 kopusu.

Dzień Ojca świętego.

Nie często przedostają się do prasy wiadomości o życiu prywatnem Ojca św., i dlatego zaciekawi niewątpliwie naszych czytelników, jak Papież spędza dni.

Pius X, który 2 lipca n. st. ukończył 73 lata, niczem nie zdradza tak zaawansowanego wieku. Zarówno zmarły dr. Lapponi, jak i teraźniejsi lekarze przyboczni, dr. Marchia-Fara i dr. Petacci, wróżą Ojcu świętemu długie jeszcze lata. Jeśli te przekonania się sprawdzą, będzie może Pius X trzecim z rzędu papieżem, obchodzącym jubileusz 25-letni.

Ojciec św. budzi się pierwszy w Watykanie. Około g. 4-ej wstaje z łóżka bez niczyjej pomocy, ubiera się i goli własnoręcznie. Odmówiwszy krótki pacierz w kaplicy domowej, załatwia w pokoju sypialnym swoją prywatną korespondencję i odmawia brewiarz.

O godz. 6 i pół odprawia Ojciec św cichą mszę w swej kaplicy, poczem udaje się do wielkiego gabinetu, w którym udziela audjencji prywatnych. Przeczytawszy otrzymaną pocztę i przerzuciwszy kilka ulubionych gazet, spożywa pierwsze śniadanie, składające się z filiżanki białej kawy, dwuch bułeczek i jednego jajka.

O godzinie 9-ej zjawia się sekretarz państwa kościelnego dla konferencji nad sprawami Kościoła. Po załatwieniu tych spraw, przyjmuje Pius X na audjencje wysokich urzędników Kościoła i przedstawicieli arystokracji.

O godz. 11-ej przynosi kamerdyner przyboczny, Silli, małe śniadanie, składające się z bułeczki, jajka i szklaneczki wina, rozcieńczonego wodą mineralną.

Następnie trwają do godziny 1-ej przyjęcia zbiorowych pielgrzymek, poczem udaje się Papież, w towarzystwie dwóch kapelanów przybocznych, msgr. Bressau i msgr. Pescini, na obiad. Ojciec św. wprowadził zwyczaj, że obaj kapelani towarzyszą mu przy obiedzie, siedząc przy osobnym stole.

Ojciec św. zadawala się bardzo skromnym posiłkiem. Jedno danie mięsne, makaron lub polewka, ser, torty i owoce zadawalniają go w zupełności. Szklaneczka wina i wody mineralnej, stanowi jego zwykły napój.

Po obiedzie następuje krótki wypoczynek, w czasie którego Ojciec św. odmawia modlitwy. Około godz. 3 i pół udaje się Pius X do kaplicy, a o 4-ej znów rozpoczynają się audjencje prywatne.

O godz. 5-ej spożywa Ojciec św. butersznyt i wypija szklaneczkę limonjady lub czerwonego wina z wodą, poczem udaje się z jednym kapelanem dworskim na spacer po ogrodach watykańskich.

O godz. 6 i pół—kolacja, spożywana również w towarzystwie msgr. Bressau lub Pescini.

Zupa, pieczeń, jarzyna, sery i owoce—oto zwykłe *menu*. Do tego szklaneczka czerwonego wina z wodą mineralną.

Po kolacji omawia Ojciec św. ze swymi kapelanami plan dnia następnego, poczem o godz. kwadrans na dziewiątą udaje się do swego gabinetu. Do godziny 10 ciągną się różne zajęcia piśmienne, kończące dzień pracowicie spędzony.

Około godziny 11-ej Papież już spi zdrowym, mocnym snem, trwającym 5 godzin.

Pius X odznacza się bardzo miłą powierzchownością. Twarz posiada wyraz ojcowskiej dobroci i wyrozumiałości. Nie czyni on żadnej różnicy między bogatymi i nędzarzami. Ulubionem jego zdaniem jest: „Przed Bogiem wszyscyśmy równi“.

Gdy pewnego razu zjawiła się przed obliczem Papieża deputacja, złożona z wyższej szlachty, prosząc, by Ojciec św. umieścił w ich probostwie księdza szlachcica, Pius X opowiedział zebranym następującą historję:

„Był raz chłopiec, syn biednych rodziców, który—by oszczędzić obuwie—boso, z kawałem suchego chleba w kieszeni, biegał do szkoły, oddalonej o godzinę drogi. Chłopiec ukończył z odznaczeniem szkołę, następnie seminarjum, został proboszczem, dziekanem, profesorem w seminarjum, potem — idąc coraz wyżej w służbie kościelnej— był biskupem, kardynałem, patrjarchą, aż wreszcie został waszym papieżem.

„Jeżeli więc papież wasz nie jest szlachcicem, może i proboszcz pochodzić z rodziny mieszczańskiej“. Słowa te sprawiły takie wrażenie, że — głęboko wzruszona deputacja nie śmiała upierać się przy swej prośbie.

Pius X jest wielkim przyjacielem dzieci i zawsze się raduje, gdy zobaczy je podczas audjencji. Do audjencji dopuszczani są i inowiercy.

Wolne chwile poświęca papież sztuce, której jest wielkim wielbicielem, znawcą i mecenasem. Prócz muzyki, którą sam z zamiłowaniem uprawia, lubi zwłaszcza malarstwo. W nauce należy on do autorytetów w dziedzinie prawa kanonicznego.

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Berlin, (w markach za 1,000 kilo)

Pszenica, mocny	
termin bliższy	200¾
„ dalszy	201
Żyto, stały	
termin bliższy	177¾
„ dalszy	178½
Owies, bezczynny	
termin bliższy	162
„ dalszy	164½
Jęczmień ros.-dunajski	137—143

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 22 lipca.

Ciśnienie barometryczne w mm.	735,3
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	14,3
b) maximum	18,0
c) minimum	12,5
Chmurność wedł. 10 st. syst.	9
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	8,3
b) stosunkowa	73%
c) wedł. hygrom.	70%
Kierunek i siła wiatru w m/se:	
a) o 7-ej z rana	P.-Z. 4,1
b) o 1-ej w poł.	P.-Z. 7,5
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	95

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień chłodny, pochmurny i przejściowy deszcz.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
JAKOB NOWICKI.

Gub. Siedlecka corocznie sprowadza 200 korcy oryginalnego żyta „petkus“ Lochowa. Wśród bezśnieżnych zim, nawiedzających stale od lat kilku Kr. Pol. odmiana ta zaaklimatyzowaną jest wybornie i nadaje się zwłaszcza na Litwę, gdzie zimy lepiej sprzyjają oziminom. 1-y odsiew poleca:
Towarzystwo Rolnicze w Siedlcach.
6—3 49a
Adr. telegr. „Siedlce Rolnicze“.

TEATR-CYRK. Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Sądu.
Trupa artystów ukraińskich 2833
pod reżyserją **O. Z. SUSŁOWA.** Dziś d. 23-go lipca odegrana będzie
„Natałka Połtawka“ ukraińska operetka w 3 akt. Weczernyci | Pocz. o godz. 9 w.

Repertuar Teatru Polskiego od 21 do 27 Lipca st. st.

	PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
W OGRODZIE po-Bernardyńskim	„Dwaj malcy“ melodram. w 8 obr.	„20 dni kozy“ farsa w 3 aktach	„Na Zarzeczu“ sztuka mieszczańska w 5 akt.	„Wykradziona żona“	Po cenach zniżonych „Zbójcy“ tragedja w 5 akt. Schillera	„Wykradziona żona“	„Podróż djabla na wesele“

KURSY PEDAGOGICZNE DLA KOBIET
LEONJI RUDZKIEJ 3—2—900a
W Warszawie. **Zielna 13.** W Warszawie.
Zapis nowych kandydatek od 20 sierp. n. st. Wykłady rozpoczną się 15 września.

Pr-ra F. M. Goldberga
ME
tamorfoza 75 kop.
Ugryn 1 rb.
Róża **Peruwin** na porost włosów 1 rb. 40 k.
Plaster od odcisków 25 k.
Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 2 2 917a

BEZPŁATNIE wysyłają się dwie popularno-naukowe broszury (64 i 32 str.), ułożone pod red. d-rów S. Abramowa i Winogradowa: 1) „Jak przedłużyć życie, wzmocnić wycieńczone chorobą, pracą lub starością siły“, 2) „Jak zachować naturalną piękność i świeżość organizmu“, zapobiedz lub usunąć wągry, pryszcze, plamy, sińce. zwiędłość, żółciznę, wydzielanie się tłuszczu, bladość, zmarszczki, cerę ziemistą, łupież, swędzenie, wypadanie włosów, ból zębów i ich czernienie, odór jamy ustnej i t. p. 14—505a
Adres: **Moskwa, Kozłowski zaułek, dom własny, № 15 m. 213. D. Kaleniczenko.**

Tylko 25 i 26 b. m. od 1 do 4 p.p. sprzedają się tanio meble: używane, pięknej roboty, na czystem włosie. Kazańska d. 13 m. 14 1251

Progimnazjum z prawami
i SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
A. S. KOWALUKA.
Zapis do szkoły przygotowawczej i wszystkich klass progimnazjum odbywać się będzie od 1 do 20 Sierpnia, codziennie od 10 r. do 6 w. Opłata za naukę wynosi: w szkole przygotowawczej 80 rb., a w progimnazjum 90 rb. 10—2—913a
Dla zamiejscowych pensjonat.
Adres: Wilno, ul. Preobrażeńska № 4, telefon 243.

NOWO-OTWORZONY PIERWSZORZĘDNY
HOTEL POLSKI
urządzony z komfortem i wszelkiemi wygodami, nowe wspaniałe umeblowanie i elektryczne oświetlenie.
Wilno, Ś-to Jerski prospekt № 14
(obok Wileńskiego Banku Ziemskiego i Szlacheckiego),
w bliskości wszystkich urzędów.
Przy hotelu pierwszorzędna Restauracja
Numera od 60 k. do 5 rb. 8—7—838a Telefonu № 704.

Przyjmowanie próśb
dla wstępujących i od klasy przygotowawczej do VI
do **Żeńskiej Szkoły Handlowej**
Gimnazjum Żeńskiego
E. P. NIEZDZIUROWEJ
Oba zakłady naukowe korzystają z praw szkół rządowych.
odbywa się w kancelarji szkoły Handlowej (Ostrobramska 29). Z rozpoczęciem roku szkolnego, gimnazjum zostanie przeniesione do nowego lokalu (Ostrobramska 29). Przy obydwuch zakładach naukowych **otwarty będzie Pensjonat.** Praktyczny wykład obcych języków. 28—17—763a

Niebywała oszczędność pracy, czasu i pieniędzy
Opatentowany wynalazek dra **Goldcwajga,** fabrykacji firmy **„Hordliczka i Stamirowski“** w Łodzi.
MYDŁO NAFCIANE DO PRANIA.
Wypiera bez tarcia brud i wszelkie plamy. Nie niszczy bielizny. Pracę przy praniu czyni lekką. Nie trzeba używać chlorku i bielidła Bielizna po praniu jest śnieżysto biała i **bezwonna.** Mydła nafcianego zużywa się o 25—30% mniej, niż zwyczajnego w porównaniu 1 funta mydła zwyczajnego z 1 kawałkiem nafcianego. Ameryka pierze bieliznę tylko mydłem nafcianem, w Królestwie Polskiem również bardzo rozpowszechnione. 2 2 878a
Cena 1 kawałka 17 kop.
Dostać można w Wilnie: w składzie aptecznym I. B. Segalla, ul. Trocka № 7, w sklepie spożywczym urzędników poczty i telegrafu, ul. Świętojańska № 31, w sklepie kolonjalnym A. Januszewicza, ul. Zamkowa (Wielka) № 24. Żądajcie we wszystkich składach aptecznych i kolonjalnych. Wystrzegajcie się falsyfikatów.
Główny przedstawiciel na Litwę (z wyjątkiem gub. Grodzieńskiej):
EDMUND MRONGOWIUS, WILNO, W. Pohulanka 36, tel. 797

ŚWIEŻO OPUŚCIŁA PRASĘ
Książka **D-ra M. Harvey'a**
„TAJEMNICE powodzenia w życiu“,
(Treść: Rozdział I, Różne rady i zdania. Rozdział II, W towarzystwie, w stosunkach z ludźmi. Obawy. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Czy śmierć jest końcem wszystkiego? Rozdział III: Hygiena. Precz z pijaństwem! Na czem polega bogactwo Ameryki? Źródło siły. Rozdział IV: Głos do młodzieży. Na czem polega szczęście?)
Cena **kop. 60,** z przesyłką **kop. 75,** za zaliczeniem pocztowem **kop. 85.**
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego“ Plac Katedralny № 4. 728a

PRZY ZŁEM TRAWIENIU i towarzyszących mu objawach jako to: zgadze, wzdęciu, kurczach i t. d. należy zażyć na kawałku cukru 20 do 40 kropel prawdziwego

„CUDOTWÓRCZEGO BALSAMU“
aptekarza **Adolfa Thierry,**
aby się pozbyć bólu, wzmocnić żołądek, wydzielić flegmę, uspokoić kaszel. Należy zwrócić pilną uwagę na markę fabryczną zieloną, z rysunkiem mniszki i na korek. Na metalowej pokrywce wyciśnięte są słowa: **Służę.** Tylko z temi znakami balsam należy uważać za prawdziwy. Cena balsamu wraz z przesyłką pocztową w pudełku, zawierającem 12 małych lub 6 podwójnej wielkości butelek rb. 5. Ponieważ za zaliczeniem wysyłać nie można, należy przy zamawianiu przysłać pieniądze.
Zamówienia należy adresować:
aptekarzowi A. THIERRY,
w **Prehradzie** pod **Rohiczem** (Rohitsch) Austro-Węgry.
Przy jednoczesnem zamawianiu 60 małych lub 30 dużych butelek cena rb. 20. Wysyła się tylko po otrzymaniu należności. Cło opłaca zamawiający. Skład główny: St. Petersburg, Skład Apteczny B. Szaskolski, Newski 27.
Przy większych zamówieniach dajemy duże ustępstwo.
Adolf Thierry, Schutzengel-Apoteke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn, Austria. 10—1—928a
W Paryżu: Skład główny: „Pharmacie Normale“, Place de la République lub można bezpośrednio wypisywać od **Adolfa Thierry:** Adolf Thierry, Schutzengel-Apotheke, B. c. Balsam Fabrik in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn, Autriche.

HASSIUS i S-ka, Warszawa, **WIDOK № 13.** Telefonu № 14-21.
WARSZTAT MECHANICZNY i BIURO INŻYNIERSKIE.
Urządza: Kanalizację, Wodociągi, Centralne ogrzewanie, Wentylację, Kąpiele, Łaźnie, Oczyszczanie ścieków systemem własnym.
Skład przyborów sanitarnych oraz artykułów technicznych.
Pompy ręczne, tłokowe, Filtry francuzkie. **Tow. Maignen w Paryżu.**
10—5 **Projekty i kosztorysy.** 819a

WALKA Z ROBACTWEM!
UWAGA! OTO! SPRZEDAJE SIĘ
SPRZEDAJE SIĘ prawdziwy proszek z góry

PUDEŁKO 60, 30 i 10 kop.
„ARAGAC“ marka „LEW“ i proszek **„KAZBEK“** tylko z firm. **Br. Ter-Petrosianca** Aleksandropol, Kaukaz, istnieje od 1835 r.

PUDEŁKO Za 30, 40 i 20 kop.
wszędzie wszędzie
Po długoletnich doświadczeniach firma TER-PETROSIANCA, wynalazła nową wydoskonaloną kompozycję proszku, zupełnie niszczącego pluskwy, prusaki i wszelkie inne robactwo, a przewyższając inne środki swą skutecznością. Podług analizy dokonanej za № 12058 19 Marca 1908 r., przez Inż.-Chemika p. Sztange, w Naj. Zatwier. Moskiew. Chem.-Farmac. Laboratorjum, w skład proszku nie wchodzą żadne trujące substancje. **Wystrzegać się podrabiań!** Sposób użycia na każdem pudełku. Sprzedaje się wszędzie, w aptekach i składach aptecz. Skład Główny w Odessie, Adres: poczt. skrzynka № 1341. Telefon 19 01. Filja w Moskwie: Georgewskij zaul. d. № 7. Telef. 4526. Składy w Wilnie: A L Zarchowicz, Zawalna 60. Dom Handlowy **I. B. Segal** i **I. A. Pumpianski.** 6—4—815a

DLA MĘŻCZYZN i OSŁABIONYCH
APARAT PASTORA.
Aparat Pastora, patentowany przez Departament za № 12002 usuwa niemoc, wzmacnia organy płciowe. Skutek niezawodny! bez ujemnego wpływu na organizm. Komplet z opisem rb. **25.** Wysyła się bezzwłocznie po otrzymaniu zadatku.
12—1 Warszawa, Trębacka 1L. Technik Seweryn Pik. 922a

KAUKAZKIE wody MINERALNE
BORŻOM, ESSENTUCKIE № 17, № 18 biuwet 2
Gorzka Batalinska,
Sodowa woda Stołowa
(Essentucka) 3—1—930a
Świeżo otrzymane w składzie aptecz. **Kazimierza GRUŻEWSKIEGO.**

MEBLE Zakład meblowy firmy **„Stanisław“,** Warszawa, Erywańska **14,** telef. **195-45**
Różne meble własnego wyrobu, solidnej roboty, po cenach umiarkowanych. 6—2—907a

ROZKŁAD POCIĄGÓW

Od dnia 18 kwietnia 1908 r.

Odchodzą z Wilna.

Do Petersburga:
10 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga)
12 07 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
2 35 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (do Rzeżycy).
6 10 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
6 31 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
7 02 wiecz. pośp. 1, 2, 3 kl.
10 05 wiecz. pocztowy 1. 2, 3 kl.
10 50 wiecz. osob. 1, 2, 3 kl. (do Dyneburga).
12 50 nocy kurjerski 1 kl. syp. (w poniedziałki i czwartki).
4 32 nocy pośpieszn. 1, 2, kl.

Do Warszawy:
9 04 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 55 poł. pośp. 1, 2 kl.
4 40 poł. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
8 36 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
*2 10 nocy kurjerski, 1 kl. syp.

Do Wierzbołowa:
*6 51 rano kurjerski 1 kl. syp. (w niedziele i czwartki)
9 25 rano osobowy 1, 2, 3 kl
12 17 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
2 18 poł. osobowy 1, 2, 3 kl,
10 30 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
1 50 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Do Mińska:
10 40 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
2 15 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
6 45 wiecz. tow.-pośp. 1, 2, 3 kl.
1 18 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Libawy:
12 40 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
7 00 wiecz. pośpiesz, 1, 2, 3 kl.
5 20 rano osobowy 1, 2, 3 kl.

Do Równego:
12 10 poł. pośpieszn. 1, 2, 3 kl.
2 30 poł. pcztowy 1, 2, 3 kl.
8 10 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.

* W ruchu od 1 maja do 15 września.

Przychodzą do Wilna.

Z Petersburga:
6 41 rano kurjerski 1 kl., syp.
8 04 rano osobowy 1, 2, 3 kl. (z Dyneburga).
8 29 rano pocztowy 1, 2, 3 kl.
11 22 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
11 55 poł. pośpiesz. 1, 2 kl.
12 43 poł. pośpieszny 1, 2 kl.
1 58 poł. osobowy 1, 2, 3 kl. (z Rzeżycy).
7 52 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl
10 00 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl (z Dyneburga).
1 36 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Warszawy:
9 20 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl
11 43 rano osobowy 1, 2, 3 kl
6 00 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
9 30 wiecz. pocztowy 1, 2, 3 kl
*3 45 nocy kurjerski 1, 2 kl

Z Wierzbołowa:
9 00 rano osobowy 1, 2, 3 kl.
1 55 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 13 wiecz. pośpiesz. 1, 2 kl.
8 32 wiecz. osobowy 1, 2, 3 kl.
*12 40 nocy kurjerski 1 kl. syp.
4 12 nocy pośpieszn. 1, 2 kl.

Z Mińska:
12 20 poł. osobowy 1, 2, 3 kl.
6 35 wiecz. pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
10 15 wiecz. tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
5 00 nocy pocztowy 1, 2, 3 kl.

Z Libawy:
7 20 rano pośpiesz. 1, 2, 3 kl.
12 00 poł. pocztowy 1, 2, 3 kl.
12 25 nocy osobowy 1, 2, 3 kl.

Z Równego:
9 40 rano tow.-osob. 1, 2, 3 kl.
4 12 poł. pcztowy 1, 2, 3 kl.
6 25. wiecz pośpiesz. 1, 2, 3 kl

* W ruchu od 1 maja do 15 września.

Czas miejscowy. 1791a

Dom Handlowy
Józef Jacuński
w LIBAWIE
Poleca po cenach hurtowych:
Angielską
TOMASÓWKĘ
Chil. saletrę,
Superfosfat
Kajnit.
W wyborowych, mocnych workach, z gwarancją za dobroć towaru.
3—3 888a

WINO St. RAPHAEL PRAWDZIWE
TYLKO Z TYM ANIOŁEM
POŻYWNE i WZMACNIAJĄCE
20—12—557a

POTRZEBNI SĄ
ZDOLNI CIEŚLE
Bulwar Aleksandr. 35.

Wileński Zarząd Miejski
OGŁASZA,
że dnia 4 Sierpnia 1908 roku, o godzinie 2-ej po południu w lokalu Zarządu Miejskiego ma się odbyć licytacja **na dostawę,** w okresie czasu jednego roku od dnia zawarcia kontraktu, — 162 sześciennych sążni piłowanego drzewa sosnowego albo brzozowego, dla opału lokalów należących do Zarządu Miejskiego.
Osoby, życzące przyjąć udział w licytacji powyższej powinni złożyć w kasie miejskiej kaucję, wysokości 200 rubli. — Warunki dostawy niniejszej mogą być rozpatrywane w kancelarji 1-go wydziału Zarządu, od godziny 10 rano do 3 po południu codziennie, oprócz dni niebiurowych.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania zaraz czwórka dobrze ujeżdżonych kasztanowatych czteroletnich **klaczy,** wysokiej półkrwi angielskiej; szczegóły dominium Mirowszczyzna, poczta Diatłowo, gub. Grodzieńska. 4—4—280a

Kucharz potrzebny na wieś kawaler z dobremi świadectwami. Zgłaszać się. m. Malinowszczyzna, stacja Prudy, kolei Libawo-Romeńskiej. 3—1—1253

Rządca gospodarczy, poznańczyk, żonaty, 37 lat, długoletnia praktyka, świadectwa chlubne z majątków polskich, niemieckich, poszukuje posady od zaraz. Oferty w administracji „Kurjera Litewskiego“ dla J. M. 3—2—1249

Za nagrodą, W poniedziałek zgubiono pamięciową czarną książeczkę, w niej była kartka na 250 rub. wydana na imię Kisiela. Uprasza się o oddanie do Kantoru Hotelu Europejskiego, gdzie oddającemu będą wypłacone 3 ruble. 2—1—1252

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.